Nr. 281. Lwów — Piątek dnia 8 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . 4 ct. na prowincyi . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]

O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct. Reklamy . . . 20 „ Nekrologia . . . 20 „ Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 5.

Dziś: Niep. P. M. Alypya | Jutro: św. Leokadyi Jakowa M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 42 Zachód „ „ 4 „ —

Długość dnia g. 8 m. 18 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 grudnia.

Według zapatrywania węgierskich historyków, w roku 1896 ubiegnie lat tysiąc od powstania madyarskiego państwa. Data ta oczywiście nie jest ścisła; jedni oznaczają ją znacznie wcześniej, inni o wiele później; pierwsi widzą w Attyli założyciela madyarskiej ojczyzny, drudzy biorą za początek Węgier panowanie między 972 a 997 księcia Geysy, którego syn Stefan otrzymał od papieża Sylwestra II królewską koronę. Ostatnia data bodaj czy nie jest najwłaściwsza, bo wprawdzie kroniki bizantyńskie i rzymskie zgodnie notują pod rokiem 894 opanowanie Pannonii przez azyatyckie plemię Madyarów, zostające pod wodzą Almosa i syna jego Arpada, ale to opanowanie nie było ani trwałe, ani nie obejmowało całych dzisiejszych Węgier. Plemię madyarskie było małą cząstką tej olbrzymiej fali ludowej, która z mroczniej Azyi napłynęła na Europę i tu się rozpryskiwała na wszystkie strony, tworząc tak zwaną wielką wędrówkę narodów. Owa fala plemion koczowniczych, wyłącznie wojennych, nie szukała siedzib stałych, płynęła coraz dalej i dalej na zachód, niosąc wszędzie pożogę i wojnę, w której ginęli zwyciężeni, ale się wykruszali powoli i zwycięzcy. Zawojowanie Pannonii, czyli dzisiejszej Słowacyi, było tylko epizodem w wojowniczej karyerze hordy Arpada. Posunęła się ona aż do morza Niemieckiego, potem wdarła się do Francyi, stamtąd odparta, rzuciła się na północne Włochy, lecz tam wśród licznych kamiennych miasteczek długo się utrzymać nie mogła i znowu się rozlała po Bawaryi, po górzystej Szwabii i lasami porosłej Saksonii, a nigdzie miejsca nie zagrzewała, nigdzie nie wnosiła pracowitego życia, wszędzie tylko żerowała, orężem zdobywając pastwiska dla swych stad niezliczonych. Podczas tej wędrówki wymarło jedno pokolenie, drugie wyrosło i już trzeciemu ustępowało miejsca, a całe to plemię pozostało dawną koczowniczą hordą — postrachem i nieszczęściem sąsiednich społeczeństw. Nareszcie książęta germańscy razem się wzięli do wypędzenia Madyarów i ścigali ich dopóty, dopóki niedobitki tych koczowników nie skryły się za Dunajem, w dzikich i niedostępnych wówczas dolinach rzeki Waagi z jej dopływami. Tu resztki madyarskiej hordy zażyły spokoju, a mając tłu- [illegible] dle. Więc ten moment, przypadający na koniec X wieku, jest właściwie początkiem węgierskiego państwa, które podbojami Władysława I, Beli I i Kolomana rozszerzyło się w XI wieku aż do Siedmiogrodu i Dalmacyi. Ale Węgrzy chcą zrobić swe państwo starszem o całą setkę lat, ta zaś arystokratyczna pretensya jest tak niewinna, że nikt z nimi spierać się o to nie będzie.

A więc postanowiono w Peszcie, że rok 896 jest początkiem madyarskiego państwa, czyli, że za dwa lata rozpocznie ono drugie tysiąclecie historycznego życia. Moment ten trzeba oczywiście uświetnić, a że w naszych czasach wszystkie narodowe uroczystości, nawet wszystkie zabawy muszą koniecznie mieć cel polityczny, przeto węgierski obchód będzie demonstracyą siły wewnętrznej, potęgi organizacyjnej i cywilizacyjnego znaczenia Madyarów.

Na wniosek rządowy, sejm wybrał stałą komisyę z 40-tu członków, która będzie pomagała ministrom w wykonaniu olbrzymiego programu robót, mających uświetnić jubileuszowe uroczystości. Regulacya Bramy Żelaznej i budowa kanału bocznego, ma być na ten termin skończona, aby szczyt węgierskich marzeń — odrębna flota madyarska — mogła z Pesztu przepłynąć Dunajem aż do Turn-Seweryna. Kosztem skarbu państwowego wzniesie się 400 szkół ludowych i wszystkie one będą uroczyście otwarte w dzień jubileuszowy. W ten dzień otwarte będą także: nowy, wspaniały gmach parlamentu; okazały budynek muzeum rzemieślniczego; dwa nowe łańcuchowe mosty na Dunaju, łączące Budę z Pesztem; wystawa państwowa, obejmująca wszystkie działy narodowej pracy; wreszcie odsłonięty będzie pomnik, przedstawiający symbolicznie założenie węgierskiego państwa.

Jak widzimy, jest to program obszerny, piękny i praktyczny. Pożyteczne urządzenia i budowle zajmują w nim pierwsze miejsce; nie znikną one jak ognie sztuczne po karnawałowej nocy, lecz pozostaną na zawsze, aby służyć narodowi w drugiem tysiącleciu jego istnienia.

Podobno jednak nie koniec na tem. Z inicyatywy deputowanych, ma być przyśpieszona reforma administracyi, która dziś, sprawia Węgrom tyle kłopotu i dla ich rozwoju państwowego jest kulą u nogi. Kodeks cywilny i karny ma być ujednostajniony, wreszcie powstanie cały ogromny dwór królewski. Słowem Węgry chcą się na ten dziesięcio-wiekowy termin odnowić od stóp do głowy — i niech im w tem sprzyja jak największe szczęście, byle potrafili wyrwać się krzywdy, którą chcą zrobić Kościołowi katolickiemu swą ustawą o ślubach i wyznaniu dzieci, i byle rządzili się sprawiedliwością względem swych obywateli niemadyarskich.

Dwa nowe gabinety — francuski i włoski — w jednakowym stopniu nie zadowolniły swych społeczeństw. Francuski dlatego, że jest umiarkowany, co najruchliwszej części narodu, warstwie miejskiej, odbiera możność rozwijania socyalizmu państwowego; włoski zaś dlatego, że oprócz szefa gabinetu Zanardellego, składa się z osób zupełnie nieznanych. Oba już otrzymały uszczypliwe przezwiska: francuski nazwano „gabinetem 2go grudnia," bo tego dnia powstał, ale ta nazwa przypomina przewrót napoleoński, mianowicie obalenie drugiej republiki i obwołanie Napoleona III cesarzem; co się stało właśnie 2go grudnia. We Francyi etykietka, dodana do rzeczy trafnie, czy tylko dowcipnie, ogromnie wiele znaczy; może rzecz dobrą zabić, albo złą spopularyzować i utrwalić. Taki prosty przypadek, że gabinet Periera powstał 2go grudnia, może dlań stać się fatalnym, lubo wszystkie lepsze żywioły oddają wielkie pochwały jego deklaracyi, wolnej od [illegible] radykalnymi. Jest siła w tej deklaracyi, jest śmiałość w przyznawaniu się do zasad konserwatywnych, więc może ta siła i ta śmiałość — zjawiska zgoła nowe we Francyi — zaimponują izbie deputowanych i skłonią ją do stałego popierania gabinetu.

Rząd Zanardelli'ego nazwano „rządem komparsów," w którym tylko sam szef jest ministrem samodzielnym i posiadającym zapewne jakieś wyraźne cele, wszyscy zaś inni ministrowie są jedynie dlatego, że tak chce konstytucya, w gruncie zaś rzeczy nic nie znaczą, nic nie wyrażają. Oczywiście, to się podobać nie może, więc też niezadowolnienie zaraz się objawiło — i to w ten sposób. Wiadomo, że w sprawozdaniu komisyi Siedmiu wymieniono księcia San Donato, deputowanego i członka rady nadzorczej komisyi długów państwowych, jako człowieka, który utrzymywał nielegalne pieniężne stosunki z upadłym Bankiem rzymskim. Inni deputowani, oskarżeni o to samo przez komisyę siedmiu, cicho się usunęli z widowni, czekając w ukryciu rehabilitacyi, jeden tylko San Donato pozostał na stanowisku. Radykaliści zażądali wyrzucenia go z izby; galerya hałaśliwie poparła to żądanie, lecz większość izby uznała, że książę nie popełnił nic uwłaczającego honorowi. Wówczas galerya poczęła krzyczeć: „Złodzieje! Oszuści! Niech żyje książę łapownik!" Gwardya parlamentarna rozpędziła tych demonstrantów, którzy na ulicach poczęli robić awantury. Vnet zebrały się tłumy i jęły odbywać wrzaskliwe pochody z Monte Citorio na plac kwirynalski, a wysłane przeciw nim oddziały żandarmeryi powitały okrzykami: Niech żyje anarchia! Sklepy się pozamykały, zapanowała ciężka atmosfera, lecz na szczęście spokojni obywatele stanęli czynnie po stronie policyi. Spokój przywrócono bez bójki. Działo się to w poniedziałek.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 4 grudnia.

Stosunki parlamentarne konsolidują się z dniem każdym więcej. O koalicyi wszystkich Słowian przeciw rządowi nie mówi się już z takim zapałem, ani z taką pewnością, jak w pierwszych dniach nowego ministerstwa. Rusini nie mają ochoty przejść do opozycyi *à tout prix* i odroczyli powzięcie decyzyi ostatecznej w kwestyi związania się z młodoczechami. Młodoczeski żywioł zanadto jest radykalny, aby mógł się stać jądrem wielkiej frakcyi parlamentarnej, kontrolującej rząd i pracującej choćby z małymi widokami powodzenia. Ich program koalicyi jest tak ogólnikowy, tak mało znaczący, że gdyby się nawet udało zebrać w rzeczy samej 110 posłów niezadowolnionych z obecnej sytuacyi, przy pierwszej kwestyi zasadniczej cała ta mozolnie zesztukowana grupa rozpaśćby się musiała. Młodoczesi żądają, jak wiadomo, „pełnego uprawnienia wszystkich warstw i narodowości, przeprowadzenia ogólnego i bezpośredniego prawa wyborów i ochrony interesów szczepów słowiańskich".

Już w tym programię leży pewna niedokładność, bo w „pełnem uprawnieniu wszystkich narodowości" zawartą już jest ochrona szczepów słowiańskich i nie potrzeba jej z osobna podkreślać, chyba jeśliby w zamiarze młodoczechów rzeczywiście leżało przytłumiać żywioł niemiecki pod maską równouprawnienia, jak twierdzą najzaciętsi wrogowie Słowian. Młodoczesi nie bez słuszności pragną też przeniesienia środka ciężkości administracyi krajów i pewnej części ustawodawstwa z izby posłów do sejmów. Ich gorącem życzeniem byłoby wrócić sejmom odebrane im nowelą z dnia 2 kwietnia 1873 prawo wysyłania posłów do Wiednia. Rusini zasadniczo sprzeciwiają się takiemu rozszerzeniu praw sejmów. A i w czeskim narodzie budzi się niechęć przeciw młodoczeskiej uzurpacyi, która obok swojego programu żadnego innego nie znosi, a w Morawii zwłaszcza napotyka na bardzo dobrze zorganizowane stronnictwo umiarkowane. Młodoczechom zdaje się, że porwą cały naród za sobą, a tymczasem rozdwoili go tylko, na Czechy sprowadzili stan wyjątkowy, a w Morawii wytworzyli dwa wrogie obozy. I Słowianie południowi nie spieszą się do koalicyi pod chorągwią młodoczeską. Mowa ministra Wurmbranda, zapowiadająca budowę kolei w Dalmacyi i pieczołowitość większą rządu dla stolice zaniedbanego wybrzeża, nie pozostała bez wpływu na kroackich posłów. „Uwzględnimy w tym kierunku życzenia i opozycyjnych delegatów!", powiedział minister przy obradach nad środkami dźwigania żeglugi handlowej, (która w ostatnich 20 latach tak spadła, że z rzędu szóstej w świecie spadła na dwunastą!). Spalato mogłoby urość na potężny port i rząd wszystko chce zrobić, aby ciężkie grzechy zaniedbania lat poprzednich naprawić.

A znajdzie się więcej takich spraw, wobec których wszelka opozycya jest czczym frazesem. Choćby zresztą udało się zlepić koalicyę, to znaczenie jej po oświadczeniu klubu Coroniniego, że gotów iść z rządem, jeśli ludność przezeń zastąpiona znajdzie posłuch dla swoich słusznych żądań, bardzo zmalało pod każdym względem. „Dzikich" t. j. nie należących do żadnych stronnictw, właścicieli większej posiadłości z Morawii i innych posłów nie wiążących się w żadne zasadnicze kluby opozycyjne, choć do koalicyi nie należą, jest w izbie przeszło 10. Lewica rozporządza 107 głosami, klub Coroniniego 10 głosami, Koło polskie 56, zredukowany mocno klub konserwatywny Hohenwarta w najgorszym razie 55 głosami. Razem ma więc koalicya 228 głosów pewnych, w niektórych razach może pozyskać 240 nawet głosów i przeprowadzać nawet zmiany ustaw zasadniczych, do których potrzeba większości $^2/_3$ głosów.

Przeciw tej większości, która w ważnych ogólno-państwowych kwestyach zawsze zdobyć się musi na jedność, istniałaby rozdarta w swych dążnościach i celach koalicya, która z najsprzeczniejszych złatana żywiołów nie ma innego programu, jak chyba negacyi tego, co rząd robi.

Dziś jeszcze, póki rząd domaga się sankcyi parlamentarnej dla stanu wyjątkowego w Czechach, póki przykłada ręce do piekącej rany czesko-niemieckich stosunków, naród czeski cały jednomyślnie jest w opozycyi. Ale opozycya ta nie jest zasadniczą. Plener — o którym mówią, że z jego rządami nastał „Plein air", ale tylko dla liberałów — mimo swych sympatyi dla kapitału, zapowiedział projekt nowego opodatkowania, zbliżony do idei Steinbacha ulżenia rolnikom i drobnym przemysłowcom, a rozdzielenia ciężarów w klasie wyższych dochodów. Opowiadają też sobie, że minister finansów zgodzi się na stowarzyszenia zarobkowe rolnicze, na parcelacyę dóbr dla włościan na wzór pruskiej ustawy o „Rentengüter" (wedle której wieśniak za małą zaliczkę kupuje grunt i wypłaca go ratami w 60 latach, nie mając jednak prawa sprzedać, zastawić lub obdłużyć roli, a w drodze spadku mogąc ją tylko jednemu zostawić spadkobiercy), natomiast sprzeciwia się jeszcze minister obostrzeniu ustaw przemysłowych i utrudnieniu kwalifikacyi na rękodzielnika.

Jakkolwiek się ostatecznie te kwestye rozstrzygną, tymczasem konserwatywni dziś sympatycznie odzywają się o ministrze Plenerze, którego powołanie do rządu ze względu na nich właśnie (i na Czechów) uważano za niemożebne.

Zarzuca się Kołu polskiemu, że za podatne okazało się przy ukonstytuowaniu nowego rządu; nie wolno jednak zapominać, że hr. Hohenwart polityk tak genialny i doświadczony odciął Taaffemu drogę odwrotu i że Polakom nic innego nie pozostawało, jak złączyć się z konserwatywnem Kołem, na którego przyjaźń wypróbowaną tyle lat zawsze liczyć mogli, albo ująć się sprawy straconej i bawić się w opozycyę niepłodną i niewczesną. Nieprawdą też jest, że Polacy porzucili Słowian a w pierwszym rzędzie Czechów i ofiarowali ich na łaskę lub niełaskę centralistów. W łonie dzisiejszej większości jest 120 autonomistów, którzy na każdą zachciankę centralistyczną odpowiedzieliby bardzo niebezpiecznym dla rządu zwrotem. Jedynym chyba tytułem do opozycyi Słowian byłby zarzut, że nie mają swego osobnego zastępstwa w rządzie. Południowi Słowianie za słabi są jednak liczebnie, aby domagać się mogli takiego zastępstwa — a młodoczesi w dzisiejszej Austryi sprzymierzonej nie z Rosyą, ale z Niemcami i ukonstytuowanej z Węgrami dualistycznie, a nie z Węgrami i Czechami na państwo potrójne, nie marzą nawet o takiem zastępstwie. Słusznych praw narodu czeskiego Polacy zawsze bronili i bronić będą w imię autonomii i wolnego rozwoju narodowości — a z pewnością nie łatwem było polskim członkom komisyi, obradującej o stanie wyjątkowym zgodzić się na przedłożenie rządowe. Ale każdy nawet umiarkowany Czech, godzący najwyższy interes swego narodu z równie wielkim interesem państwa, nie mógłby z zimną krwią przejść do porządku dziennego nad faktami systematycznego podburzania ludności, wyszydzania ustaw, antydynastycznych demonstracyi, obrażania ulicznego członków rodziny panującej, Polacy tyle tylko mogli zrobić, że prosili rząd (przez usta hrabiego Pinińskiego na dzisiejszem posiedzeniu), aby jak najprędzej zniósł ustawy wyjątkowe.

Z tem wszystkiem stanowisko rządu nie jest jeszcze pozazdroszczenia godnem. Przedłożenie hr. Taaffego o wyborach powszechnych obudziło nadzieje, które na razie trudno spełnić. Robotnicy zgromadzają się co niedzielę i obradują nad urządzeniem strejku ogólnego. Wczoraj też w sali Schwendera (w Rudolfsheim) zebrało się około 2000 robotników, aby głośno zaprotestować przeciw przyjęciu ustawy o obronie krajowej a przewleczeniu rozstrzygnięcia w kwestyi wyborów. Poseł Pernerstorfer krytykował bardzo rubasznie parlament, a znany przewódzca robotników lekarz dr. Ellenbogen zapewniał zgromadzonych, że strejk ogólny już się przygotowuje i tem tylko zapewnieniem powstrzymał rozgorączkowanych robotników od uchwalenia iście szalonej rezolucyi: „Roboczy lud wyznaje zasadę: Bez powszechnych wyborów nie ma powszechnego uzbrojenia! Żadne powołanie sił zbrojnych nie powstrzyma dążeń robotników!" Byłoby to tyle, co zapowiedź rewolucyi! *m*

KORESPONDENCYE.

Berlin 2 grudnia.

Dnia 1 kwietnia 1857 Teodor Bernhardi miał z Moltkem w Berlinie dwugodzinną rozmowę o różnych kwestyach politycznych i religijnych, które wtedy ogólne budziły zajęcie. W drugim tomie „Aus dem Leben Theodor v. Bernhardis" (S. Heizel) naszkicowana jest treść tej rozmowy, a ponieważ Bernhardi uchodzi za źródło wiarogodne, przeto niektóre punkta nie są bez interesu dla poznania Moltkego. Bernhardi nazywa Moltkego stanowczym, dyskretnym, milczącym i — jak to mówią — zapiętym po samą szyję. Tym razem mówił on wyjątkowo wiele, bardzo stanowczo i bardzo otwarcie. Podczas rozmowy odkrył Bernhardi u Moltkego arystokratyczne tendencye i sympatye dla katolickiego Kościoła. Miał on się wtedy odezwać: „Luter w swej reformacyi zaszedł w wielu rzeczach za daleko, wylał on dziecko razem z kąpielą." Bernhardi zaprotestował przeciw temu i odezwał się niesmacznie, że gdyby Chrystus Pan nanowo zstąpił na ziemię, katoliccy księża ukrzyżowaliby Go jako heretyka i ateistę. Na to odparł Moltke: „A czyż luterscy nie uczyniliby tak samo?.. Oniby to dopiero uderzyli na Niego, gdyby do nich zaczął prawić o dobrych uczynkach!"

Kiedy potem rozmowa zeszła na reformy katolickiego Kościoła, odezwał się Moltke: „Bądź co bądź katolikami musimy kiedyś znowu zostać wszyscy! Zalety katolickiego Kościoła polegają na tem, że ma on Głowę, która jest nietykalną najwyższą powagą, co wszystko rozstrzyga i wszelkie wątpliwości usuwa. Dla tego w Kościele tym nie grozi dogmatowi żadne niebezpieczeństwo, działa on bardziej na fantazyę i serce, duchowny ma w nim inne stanowisko wobec gminy, panuje nad nią zupełnie, inaczej jak luterski, i wchodzi pomiędzy rodziny, gdzie wywiera wpływ stanowczy."

Wywody powyższe zgadzają się ze spostrzeżeniami innych obserwatorów. Dlatego też Moltke był nawskróś przeciwnym walce kulturnej i walka ta spowodowała zerwanie stosunków między Bismarkiem a Moltkem. Jestto rzeczą tak pewną, iż wszelkie zaprzeczenia z Friedrichsruh nic na to nie pomogą.

W liberalnych kołach stolicy niemieckiej, a mianowicie w szerokiem gronie profesorów uniwersyteckich, którzy w większej części składają się z żydów, wywołuje głośny protest sprawa Langena, rozgrywająca się obecnie w Monachium. Monachijska akademia mianowała niedawno profesora historyi kościelnej Lang na z Bonn zamiejscowym członkiem honorowym; ale minister oświaty Müller nie zatwierdził powyższej nominacyi ze względu na starokatoli-

3)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

„Pierwszą żonę moją Meri Pacht kochałem jako źrenicę oka mego; dwadzieścia lat żyłem z nią, a tyś mi nie dał potomków, chociaż ciebie zowią odnowicielem życia, i chociaż nie jesteś słońcem wczorajszem, umarłem, jak twój ojciec Ozyrys, tylko dzisiejszem słońcem zmartwychwstającem. Nie dotrzymałeś obietnicy danej przodkom moim, i widziałem, że nie będzie komu odnowić ofiar dla umarłych, i zastawiać stołów pośród cienia grobów. Wiedziałem, że cienie przodków będą po mojej śmierci łaknąć i nie znajdą pokarmu. Więc rozwiodłem się z żoną moją Meri-Pachtą, i wziąłem tę oto Hannę, której nienawidzę, jak wiosennej posuchy. Z jedną rozwiodłem się wśród łez i gorzkiego narzekania, a drugą poślubiłem z drżeniem niechęci, chociaż piękną była, wedle piękności kobiet hebrajskich, a uczyniłem to, święty ptaku! na to, aby nie zmarniała cześć twoja, i służba około cieniów przodków moich. I cóż się oto stało? Czy dotrzymałeś obietnicy, którą dałeś przodkom moim, przyrzekając, że będą się odradzać od pokolenia do pokolenia? Nie! kłamcą się stałeś, boże nieginącego nigdy żywota! Jutra nie dałeś rodzinie mojej, choć ty jesteś panem dnia jutrzejszego. Wymarł ród męski Amenemhów i Ozortazenów; jedną tylko córkę zrodziła Hanna, jedna tylko córka chowa się w domu moim."

Zanim Amenemha skończył tę przemowę, odłożył Har-Menke zwitek papirusu na bok, powstał, opuścił swoją framugę i zbliżył się do władcy Sni. Teraz przerwał jego narzekanie, i kładąc mu rękę na ramię, rzekł cichym głosem:

— Grzeszysz każdem słowem, obrażasz bóstwo, i zamiast dobrodziejstwa sprowadzisz klęskę na twoje dziecko; a więc proszę cię, zamilknij!

Amenemha zwrócił twarz swoją pomarszczoną ku chudej twarzy kapłana, i patrząc mu niecierpliwie w oczy, odparł:

— A cóż gorszego może mi jeszcze zrobić pan żywota?

— Może ciebie opuścić, a dotąd ma ciebie pod opieką swoją. Pamiętaj tylko, ile rodzin szlachetnych i możnych wyginęło wśród srogiego zamieszania, sprowadzonego na kraj nasz święty przez nieczystych cudzoziemców, których cierpiemy pośród nas, gościnnie ale nieostrożnie; przypomnij sobie wielu ludzi możnych i bogatych stało się nędzarzami. A tyś się doczekał starości pośród dostatków.

— A jednak ród mój wyginie, nie mniej od tamtych. Po mojej śmierci pożyje jeszcze lat kilka brat mój młodszy, Ozortazen, o którym wiesz, że dzieci mieć nie może. A potem pozostanie tylko pamięć po naszej rodzinie.

— Ale potomkowie córki twojej Hesz-Akery będą dalej czcić cienie twoje i cienie przodków twoich.

— Przez czas jakiś z łaski! A potem zapomną o nich. Bo któż pamięta o przodkach babki albo prababki swojej? Nie dotrzymał Horus obietnicy danej rodowi mojemu, zawiódł mnie, pośród goryczy długiego żywota; a ja jednak nie zasłużyłem na to, bo służyłem jemu wiernie przez całe życie moje, mówiłem prawdę, i czyniłem miłosierdzie nietylko dla Egipcyan, ale także dla cudzoziemców.

— Dla Egipcyan za mało, dla cudzoziemców za wiele.

— Alboż cudzoziemcy nie mają takiego serca jak my? Albożnie są także ludźmi?

— Są ludźmi; ale serce ich wrogie dla nas, za gościnność odpłacają się nam nienawiścią, za chleb podają nam w zamian truciznę.

— Cóż? Czy mamy być złymi, dla tego, że oni są złymi.

— Nie. Ale trzeba się wystrzegać poufałości z nimi, a przedewszystkiem nie trzeba kalać krwi egipskiej przymieszką z krwią cudzoziemców. A ty poślubiłeś Hannę, niewiastę z rodu Hebrajczyków, najbardziej wrogiego nam i bogom naszym.

— Nie czyń mi z tego wyrzutu. Wiesz, że to było największą boleścią życia mojego. Żem się z płaczem rozwodził, że brałem Hannę tylko dla tego, aby mieć potomstwo męskie.

— Wymawiasz się. Meri-Pacht jest siostrą twoją stryjeczną. I jej było na sercu przechowanie rodu twojego. Byłaby zezwoliła na to, abyś służebnicę uczynił matką syna twojego, i byłaby tego syna chowała jakby własne dziecko. Rozwodu nie trzeba było, nie trzeba było krzywdy wiernej i pobożnej małżonki twojej.

— Nie skrzywdziłem jej. Przez dwa lata tylko odjechała do domu siostry swojej, a potem wróciła do mnie. Wszak wiesz o tem, że dotąd we czci przebywa w domu moim, a jako pani moich sług.

— Jako siostra, nie jako żona. Zawsze jest pokrzywdzoną. A to tem gorzej, że niewiasta krwi nieczystej zajęła przynależne jej miejsce. Poślubiłeś kobietę hebrajską, wzgardzicielkę bogów! A więc nie mów przed Horusem, żeś zawsze czynił sprawiedliwość, bo tak mówiąc, mówisz nieprawdę w obliczu boga, i nowy grzech dodajesz do dawnego grzechu.

— Przecież wiesz, że poślubiając Hannę, spełniłem tylko wolę pana mojego, Amenhotepa IV, króla Egiptu, dobrego boga.

— Psa i syna suki, początku nieszczęścia ciężącego nad Egiptem, syna Tai jasnowłosej, kobiety z rodu Azów, zamieszkujących mglistą Europę, wzgardziciela bogów, sprzymierzeńca trędowatych Hebrajczyków, który lud swój wydał na pastwę łakomym pijawkom, początku nieszczęścia, jakie spadło na rodzaj ludzki! Bodajby go krokodyle szarpały w piekle, bodajby hipopotamy deptały po jego duszy ciężkiemi stopami swojemi

(Ciąg dalszy nastąpi).

ckie wyznanie Langena. Minister obawiał się podobno, że w razie zatwierdzenia klerykalne stronnictwo drugiej izby monachijskiej zgotuje mu poważne trudności przy obradach budżetowych, i dlatego chwycił się niezwykłego w Bawaryi środka odrzucenia nominacyi owianej bezwyznaniowością. Prasa stronnictwa centrum nader energicznie broni ministeryalnej uchwały, a stanowisko swoje motywuje tem, że najwyższa instytucya naukowa katolickiego państwa nie powinna mianować członkiem honorowym profesora, który w dziełach swoich dokumentuje niechęć dla papiestwa. W tym celu odbyły się podobno „pourparlers“ z wybitnymi przywódzcami centrum, których ostatecznym wynikiem był wiadomy wyrok ministeryalny.

Gdy jednak wobec tego zerwała się burza gwałtowna w obozie liberalnym, ukazała się w kilku pismach notatka, że nominacyi nie odrzucono stanowczo, tylko zatwierdzenie odroczono aż do załatwienia spraw budżetowych, mianowicie zaś rosnących pozycyi budżetu ministerstwa oświaty. Oświadczenie to, którego charakter urzędowy był aż nadto widoczny, nie odznacza się bynajmniej dyplomatyczną zręcznością, bo demaskuje intencye rządowe i odsłania w całej nagości fakt, że nie zasady, lecz prosty handel rozegrał się za kulisami.

Z drugiej strony zaniepokoiła notatka ministeryalna całe stronnictwo centrum, które obawia się teraz, że zostanie oszukane, bo skoro tylko głosami swojemi budżet zatwierdzi, uzyska „odroczona“ nominacya przyzwolenie ministra. Stąd powstało ogólne rozgoryczenie w kraju, które manifestuje się w rozlicznych protestach kół politycznych i naukowych, a zwłaszcza wielki niepokój wywołało w świecie uniwersyteckim. Podobno w tym celu rozpocznie się niebawem wspólna energiczna akcya wszystkich uniwersytetów niemieckich.

Odbył się tu wielki kongres fabrykantów i kupców tytoniu. Na kongresie tym omawiano przypuszczalne skutki nowego podatku od tytoniu ze stanowiska fabrykacyi i handlu tytoniem, oraz ze stanowiska ekonomii i polityki socyalnej. Wywody mówców streszczono w oświadczeniu, które przesłanem zostanie parlamentowi i oświadcza się stanowczo przeciw nakładaniu nowych podatków na przemysł tytoniowy. Rezolucya zawiera 10 tez, a kończy się w słowach następujących:

„Zebranie zwraca się do Wysokiej Izby niemieckiego parlamentu z prośbą, aby odrzuciła projekt podatku tytoniowego, który stoi w jaskrawem przeciwieństwie do wyraźnych i uroczystych obietnic rządu przed wyborami, a nadomiar ze względu na rosnący bezustannie dochód podatkowy z wielkiej a wskutek pokojowego rozwoju potęgującej się ciągle konsumcyi tytoniu. Zebranie wzywa wszystkich interesowanych, aby rozwinęli agitacyę przeciw niebezpieczeństwu grożącemu tej dziedzinie pracy, dopóki niebezpieczeństwo to usuniętem nie zostanie.“

W tym samym mniej więcej duchu przemawiają wszystkie dzienniki wolnomyślne i narodowo-liberalne a do *Freisinige Zeitung* piszą z kół fachowych, że projektowana kontrola zmusi większość fabrykantów tytoniu do zamknięcia przedsiębiorstw. Dotychczas mówiły wszystkie urzędowe komunikaty o prostej, nieuciążliwej kontroli, lecz obecnie, gdy cały projekt już ogłoszono publicznie, jasnem jest zupełnie, że w przyszłości fabrykant nie będzie panem u siebie, gdyż zmusza go w każdej drobnostce stosować się do rozporządzeń władz podatkowych i o każdej porze, za dnia i w nocy, urzędnicy kontrolujący w towarzystwie żandarmów przeszukiwać będą mogli jego fabryki i składy. Dotychczas sądzono, że kontrola książek ograniczy się na księdze fakturowej, a obecnie dowiaduje się publiczność, że projekt przyznaje władzom podatkowym prawo zaglądania do wszystkich ksiąg handlowych i podjęcia w każdej chwili rewizyi składu dla porównania zawartości jego z pozycyami książek.

Mówiono również o umiarkowanym podatku dodatkowym, ale projekt wykazuje, że dla 80 prct. cygar podatek ten wyższym będzie od podatku fundamentalnego.

Południowo-niemiecka *Tabak-Ztg.* oświadcza, że nowa ustawa o ciężarach podatkowych, nakładanych na tytoń, konfiskuje w samej rzeczy własność fabrykantów według modły socyalistycznej, która orzeka, że „własność jest kradzieżą.“

W sprawie podatku od wina donosi *Frankf Ztg.*, że w radzie związkowej oświadczyło się przeciw niemu oprócz Badenii, Wirtembergii i Hesyi jeszcze kilka innych państw. Próby pojednawcze podjęte bezpośrednio przed plenarnemi posiedzeniami rady związkowej, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, bo państwa południowo-niemieckie (z wyjątkiem Bawaryi) odrzuciły nie tylko wszelkie „projekta pojednawcze“, lecz wystąpiły zasadniczo przeciw wszelkim państwowym podatkom od wina.

Po raz pierwszy pokazali się jenerałowie w szarych płaszczach wojskowych, które obowiązkowo wprowadzone mają być do armii. W sferach wojskowych panuje z tego powodu niezadowolenie, bo jak wiadomo, brud o wiele łatwiej na jasnych występuje kolorach. Z rozmaitych stron zażądano, aby rozporządzenie ministra Kaltenborna cofnięto, a nowy minister wojny Bronsart jest podobno temu żądaniu przychylnym. Nie o zmianę koloru, lecz o obniżenie ciężaru mundurów woła cała armia.

KRONIKA.

Lwów 7 grudnia.

Na posłuchaniu u Cesarza był onegdaj między innymi poseł do Rady państwa profesor Barwiński.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Mirosława Winiarskiego nauczycielem młodszym 2-klasow. szkoły w Krogulcu, Bazylego Stetkiewicza nauczycielem w Jabłonowie, Jadwigę Ekertównę nauczycielką w Rakowej, Maryę Majkowską młodszą nauczycielką dwu-klasowej szkoły w Rudawie, Stanisława Ziołeckiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Barszczowicach.

Sędziami powiatowymi mianowani: Feliks Reben w Rzeszowie do Krosna, Wojciech Wiatr w Rzeszowie do Dukli, Hilary Lewicki w Krakowie do Przeworska.

Przeniesienia. Sędzia powiatowy w Przeworsku, Władysław Teleśnicki, przeniesiony został do Jaworzna.

Hojny zapis. Zmarły niedawno w Bordeaux Karol hrabia Mieroszowski zapisał 75.000 złr. na dom kalek w Krakowie.

Z uniwersytetu. Wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się promocya p. Jerzego Younga de Lenie na doktora praw.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 4 bm. uchwaliła przekształcić jednoklasową szkołę w Jezupolu, w pow. stanisławowskim na 3-klasową od 1 września 1894 r.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miast: Tarnopol-Brzeżany odbędzie się dnia 28go grudnia rb.

Główny komitet ruski przedwyborczy uchwalił jednogłośnie postawić ponownie kandydaturę profesora Anatola Wachnianina na posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Żółkiew-Rawa Sokal. Wybór ten odbędzie się dnia 14 bm.

Z Drohobycza donoszą do *Diła*, iż tameczne starostwo zasuspendowało wójta gminy Dereżyce i przysiółka Monaster Dereżycki oraz pisarza gminnego wskutek nieporządków, jakie wykryto w gospodarce obu tych gmin.

Śluby. W kościele Maryi Magdaleny we Lwowie odbył się ślub panny Stanisławy Śniadowskiej, córki Stanisława i Antoniny, właśc. dóbr ziemskich w Jaśniskach, z p. Andrzejem Szallym, porucznikiem żandarmeryi w Wadowicach.

Kółko dramatyczno-muzyczne w Sanoku ku uczczeniu pamięci Mickiewicza oraz 63 rocznicy powstania narodowego z roku 1831, urządza dnia 9 grudnia r. b. w sali miejskiej wieczorek literacko-muzyczny.

Dwa konkursa warszawskie. W styczniu odbędzie się konkurs architektury ogłoszony jak corocznie przez Towarzystwo zachęty sztuk pięknych. Do przyjęcia na konkurs kwalifikują się wszelkiego rodzaju kompozycye w zakresie budownictwa wchodzące, w szkicach i projektach, medalach, a także fotografiach przedstawione. Komitet przeznaczył na konkurs trzy nagrody pieniężne: 600, 800 i 200 rubli.

Dla literatów otwiera się pole zdobycia 150 rubli nagrody. Otrzyma je ten, kto napisze dla młodzieży powieść w duchu moralno-chrześcijańskim wedle warunków konkursu, ogłoszonego przez redakcyę „Przyjaciela dzieci“. Powieść ma obejmować 3 do 4 tysięcy wierszy. Oprócz nagrody konkursowej otrzyma autor także honoraryum od wiersza wedle normy istniejącej w redakcyi „Przyjaciela dzieci“.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 9 b. m. odczyt p. prof. Majerskiego p. t. „O geografii dawnej Polski“.

Dyrekcya poczt i telegrafów donosi, że począwszy od dnia 15 grudnia 1893 zniża się należytość i przekazowe dla obrotu między Austro-Węgrami a krajami okupowanymi w sposób następujący: do 20 zł. 10 ct., nad 20 do 50 zł. 20 ct., nad 50 do 150 zł. 40 ct., nad 150 do 300 zł. 60 ct., nad 300 do 500 zł. 1 zł.

Kradzież w cerkwi. Dnia 2go bm. jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca zakradł się do cerkwi w Rokitnie pod Lwowem i rozbiwszy znajdujące się w niej skarbonki zabrał z nich przeszło 30 złr.

Arcyksiężna w procesie z rządem. Najbogatszym arcyksięciem w Austryi jest Fryderyk, jako przyszły spadkobierca po arcyksięciu Albrechcie. Małżonka jego, Izabella, odziedziczyła w roku 1880 po dziadku, księciu de Ligne, dobra Toporów w Galicyi. Zapłacono podatek spadkowy, aż potem w kilka lat później fiskus nałożył ponownie dodatek około 3 000 złr., gdyż pomylono się. Arcyksiężna odmówiła zapłaty i przeprowadziła proces przez wszystkie instancye. W tych dniach trybunał najwyższy dopiero ostatecznie opłatę zniósł z powodu przedawnienia.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Coś niesłychanego dzieje się w Stanisławowie z dostawą drzewa opałowego. Przed kilku laty płacono tu za sąg drzewa 10 zł., dzisiaj żydzi żądają 18 zł. i to układają drzewo jak chcą: w klatkę, polana napoprzek. Temu nadużyciu winno oddanie się na łaskę i niełaskę żydom, oraz to, że w roku bieżącym słoty nie pozwoliły na dostateczny dowóz, ale przedewszystkiem budowle, które się przygotowują dla dyrekcyi kolejowej są powodem braku drzewa opałowego oraz podwód do jego zwiezienia. Przed kilku laty wś nienormalnych stosunków zarząd kolejowy sprzedawał publiczności i drzewo i węgiel kamienny. Dziś, kiedy dyrekcya kolei spowodowała drożyznę drzewa, powinna przyjść w pomoc publiczności cierpiącej brak opału i otworzyć dla niej swe składy po cenie niaikowanej. Cóż się bowiem stanie z biedakami, jeżeli nastąpią mrozy 20stopniowe?... Prosimy, błagamy p. Deymę, dyrektora kolei państwowych, aby się zlitował nad Stanisławowem i przyszedł w pomoc nędzarzom. Przecież władze i zarząd nie ścierpią tego, żeby we własnych domach mieszkańcy ginęli z mrozu. Handlarze i spekulanci zapewne użyją wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków, aby stawiać przeszkody otwarciu składów kolejowych dla publiczności i jak dawniej denuncyować będą zarząd kolejowy o nadużycie, ale zarząd ten nie powinien się zrażać małodusznymi zarzutami.

Zjazd ogrodników i pszczelarzy odbędzie się podczas wystawy.

Newa stanęła. Z Petersburga piszą: „Od dni paru Newa stanęła. Zamarznięcie tej prawdziwie pięknej rzeki ma dla Petersburga niepośledniej znaczenie handlowe i... towarzyskie. „Newa stanęła“, to znaczy, że zima rozpoczęła się na dobre. Po Newskim Prospekcie — szerokim, wesołym, nurzającym się w świetle elektrycznem — mkną jak szalone setki małych saneczek z pasażerami, którzy pędzą, aby się przekonać, „jak Newa stanęła“. Okna pałaców, klubów, restauracyi, *café chantant'ów* itd., wyrzucają z siebie niezwykłe, olbrzymie, świąteczne, zda się radością przesiąknięte snopy światła na śnieżne ulice i unieruchomione kanały... i to także dlatego, że „Newa stanęła“. Bo z tą uroczystą chwilą, co rok się powtarzającą, Petersburg zaczyna się dopiero bawić. Codziennie jakiś wieczór, jakiś bal maskowy, jakaś nowa gwiazda na estradzie, jakieś nowe cudo fantastyczno-elektryczne w „ogrodzie zimowym“. Północna stolica czuje się w swoim żywiole dopiero w godzinę po ogłoszeniu wyroku, że „Newa stanęła“.

Prezentę na opróżnioną gr. kato'. probostwo *regiae collationis* w Powroźniku nadało Namiestnictwo ks. Leonowi Wolańskiemu, dot. gr. kat. proboszczowi w Jaśliskiej Woli.

Nad głowami nauczycieli szkół ludowych zawisł miecz Damoklesa, jeżeli wierzyć mamy doniesieniom pism amerykańskich. Oto utrzymują one, że ulepszony przez Edisona fonograf ma niebawem zająć miejsce nauczyciela w szkole ludowej amerykańskiej, a to dlatego, że jest znacznie tańszy, a działać tak samo dobrze uczyć będzie, nawet lepiej. Oto jak się Amerykanie do tego wzięli. Cytujemy *New York Herolda*: „W osobnem biurze Rady szkolnej odbywa się wyrób tych udoskonalonych fonografów. Przed aparat stojący na stole wzywane są pierwszorzędne powagi pedagogiczne. Taka wielka powaga czyta przed aparatem lekcyę swoją, wykłada ją z całym ogniem, z całem należnem przejęciem się, ze [illegible] czony. Na delikatnym woskowym cylindrze wykład cały wyrył się najdokładniej mikroskopijnymi rysami i znaczkami. Cylinder woskowy powędruje teraz gdzieś w odległy zakątek Ameryki, tam pan dyrektor szkoły wprawi go do aparatu fonograficznego, zwoła dokoła stołu dziatwę i aparat wyrecytuje jej wszystko, co mówiła owa pedagogiczna powaga. Jest już wiele szkół rozsianych po amerykańskich dalszych prowincyach, które takie fonograficzne wykłady otrzymują regularnie co tydzień, co dni kilka, za stosowną opłatą. Ma'uczko, a nauczyciele przestaną jeździć na „prowincyę“; na ich miejsce rozsyłane będą „cylindry fonograficzne“.

Korespondent *Frankf. Ztg.* był świadkiem w Chicago „preparowania“ takiego nauczyciela na prowincyonalny użytek. Szkoła miejska w Sioux-City zażądała wykładów — deklamacyi. Dlaczegożby nie? W wielkim lokalu przedsiębiorstwa fonograficznego, w pośrodku dużej sali stał stół, na stole fonograf, przed fonografem stała dama deklamująca zapamiętale ustęp z Szekspira. Lał się jej ustami patos siarczysty, grzmiał wiersz, kwilił liryzm, miotały się huczne antytezy — i cały ten zdrój deklamatorskiego bombastu osiadał na małym, niepokaźnym cylindrzyku woskowym cudownego fonografu.

Wiedeńska rada miejska była znowu onegdaj widownią gwałtownych scen. Na porządku dziennym stał wniosek objęcie kamieniołomów miejskich w własny zarząd, przeciw czemu przemawiali antysemici. Kiedy przemawiał popierając wniosek radcy Djörup, Duńczyk z urodzenia, zawołał do niego jeden z antysemitów Purscht: „Tu się mówi po niemiecku“. Na to podszedł Djörup do Purschta i powiedział: „Jeżeli pan raz jeszcze zaczepisz moją duńską wymowę albo narodowość, to ja Duńczyk połamię panu niemieckie kości“. Antysemici porwali się z oburzeniem, Lueger wołał: „Marsz stąd, czego się pan kłócisz? Marsz na swoje miejsce. Panie przewodniczący, proszę zrobić porządek, albo my sami weźmiemy się do tego“. „Co za prostactwo! My także mamy pięście“ wtrącił antisemita Jedliczka. „I to jest jeden ze stronnictwa, które powiada o sobie, że się składa z ludzi wykształconych“ wołał znowu Lueger. Przewodniczącemu z trudnością udało się przywrócić spokój.

Skutki prowizorycznego prawa. Z Bilicza piszą nam: „Przed kilkoma miesiącami zgorzała — niecałkowicie, bo ugaszono zrąb jednej stancyi — karczma we wsi Biliczu, stanowiąca własność żyda „bohatyra“ Fischla Aberdama ze Starego miasta. Geschäft jednakowoż nie zgorzał i w stancyi niedopalonego domu bez dachu żyd szynkował wódkę dalej; zaś z rozkazu Fischla Aberdama powoli z niedopalonych desek robiono nad stancyą pokrycie. Lecz gdy Zwierzchność gminna na mocy istniejących przepisów, tudzież ze względów sanitarnych i moralnych nie udzieliła pozwolenia Fischlowi Aberdamowi do odbudowania karczmy w miejscu zgorzałej — przeciw czemu „bohatyr“ zarekurował do Wydziału Rady powiatowej w Starem mieście, Rada powiatowa przychylną dała Aberdamowi odpowiedź. Na wieść o tem Zwierzchność gminna wysłała rekurs do Wydziału krajowego, i zdaje się, że Wydział krajowy lepiej i oględniej rozpatrzył sprawę, bo „bohatyr“ nie ma do tego czasu pozwolenia do odbudowania karczmy. Ależ „Geschäftsmann ma zawsze głów“ i znajdzie poradę i oto już żyd szynkarz począł miesiąc temu dach nad niedopaloną stancyą stawiać, który najbliższy sąsiad największej ponownem nieszczęściem zagrożony rozwalać począł. Teraz Geschäft już się udał, „bohatyr“ Fischel Aberdam wytoczył prowizoryalną skargę chłopowi nieukowi; zje hala sądowa komisya, chłop naturalnie przegrał sprawę, a żyd korzystając w prowizoryalnej drodze z korzystnych stosunków prawa już odbudował całą karczmę i szynkuje wódkę, śmiejąc się z Zwierzchności gminnej, jej uchwały i rekursu. *Jeden z radnych w Biliczu*“.

Za duszę Matejki odbyła się uroczysta żałobna msza św. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Kościół przybrany kirem zaległy tłumy osób. Prócz wszystkich wybitnych przedstawicieli kolonii polskiej, byli na nabożeństwie członkowie poselstwa austryackiego z jenerałem Klepszem na czele, wiceprezes akademii sztuk pięknych hr. Tołstoj, senatorowie Koni i Gartkiewicz, słynny historyk prof Kariejew, liczni malarze artyści, przedstawiciele gazet petersburskich i młodzież uniwersytecka. Mszę odprawił ks. biskup Symon w otoczeniu duchowieństwa całej stolicy. Na stopniach katafalku widniało jedno z ostatnich arcydzieł zgasłego mistrza, jego własny portret, umyślnie przywieziony do Petersburga, dla uświetnienia nim mszy żałobnej, przez obecnego właściciela hr. Ignacego Milewskiego.

Wzorowa rzeźnia miejska. Specyalna komisya Rady miejskiej wybrana dla budowy wzorowej rzeźni miejskiej i targowicy dla bydła postanowiła wysłać za granicę pp. profesora Szpilmana, radzcę budownictwa Goreckiego, sekretarza B. Ostrowskiego i weterynarza m. prof. Kubickiego, celem zbadania urządzeń tamtejszych rzeźni, targowic, zakładów kontumacyjnych, i zebrania materyałów do opracowania szczegółów dla takich zakładów tutejszych. Delegaci wyjeżdżają zaraz po świętach Bożego Narodzenia, aby przygotować podczas zimy substrat do budowy, która z wiosną 1894 roku ma być rozpoczęta.

Zamówione morderstwo. Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpatrywał dnia 4 b. m. sprawę morderstwa popełnionego na wiosnę b. r. w jednej wsi powiatu przemyskiego. We wsi tej żyła włościanka Klaudya Bachaniewiczowa. Miała ona starego męża; cała wieś zaś wiedziała o tem, iż utrzymuje ona stosunek miłosny z młodym parobczakiem Mikołajem Piskorzem. Wiedział o tem i mąż. Kochankom znudził się wreszcie stary Bachaniewicz, postanowili przeto pozbyć się go. W plan całv wtajemniczyli jeszcze młodego parobka Kochaniewicza, który podjął się zamordować starca, za co miał otrzymać 150 złr. i jedno cielę. Starego namówiono, aby poszedł przemycać tytoń. W wyprawie tej towarzyszyła mu żona. W lesie usiedli, aby spocząć na chwilę. Bachaniewiczowa zaczęła śpiewać, co było umówionym znakiem, aby Kochaniewicz dokonał swej zbrodni. W ist cie Kochaniewicz wyskoczył z zarośli, i przyłożył lufę do głowy starca, ale strzelba nie wypaliła. Bachaniewicz widząc co się święci, porwał się i począł uciekać, lecz w pogoń za nim puściła się żona z Kochaniewiczem i dopadłszy starca powalili go na ziemię i zamordowali, poczem ciało rzucili do rowu napełnionego wodą. Morderstwo jednak odkryto, a sąd przemyski skazał Bachaniewiczową i Kochaniewicza na karę śmierci przez powieszenie, Piskorza zaś za współudział w morderstwo na 8 lat ciężkiego więzienia. Bachaniewiczowa i Kochaniewicz zgłosili zażalenie nieważności, lecz trybunał kasacyjny je odrzucił i zatwierdził wyrok trybunału sędziów przysięgłych w Przemyślu.

Okradzenie Anglika. *Neues Wien. Tagblatt* podaje następującą wiadomość: Tymi dniami wyjechał z Wiednia nocnym pociągiem pośpiesznym pewien Anglik, udając się do Rosyi na Podwołoczyska. Rozmówić się z nikim nie mógł, gdyż mówił tylko po angielsku i był bardzo szczęśliwy, gdy przyszedł doń konduktor międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych i przemówił po angielsku. W trakcie rozmowy dowiedział się Anglik, iż konduktor ów jedzie tylko do Krakowa, tam zabawi dzień jeden, a potem wróci do Wiednia. Anglik nie namyślając się wiele, postanowił także zatrzymać się jeden dzień w Krakowie w towarzystwie owego konduktora. Tak też zrobił. W Krakowie przyłączył się do nich drugi konduktor tego Towarzystwa, który odbywał turę Kraków-Lwów-Podwołoczyska. W Krakowie spędził Anglik dzień cały bardzo wesoło i wieczorem siadł na pociąg do Lwowa w stanie podchmielonym. Do wozu sypialnego odprowadzili a raczej wnieśli go obaj konduktorowie. Anglik spał snem spokojnym. Przed Lwowem obudził się i chciał porachować, co stracił. Nagle zobaczył, iż nie ma swej gotówki, wynoszącej 800 marek. Natychmiast kazał zawołać owego konduktora, który jechał w wozie sypialnym do Podwołoczysk i pociągnąć do odpowiedzialności. Konduktor atoli zaprzeczył, jakoby co wiedział o tem, iż Anglik rozporządza jaką gotówką. Za przybyciem do Lwowa, narobił Anglik krzyku na dworcu, komisarz policyi kazał przeszukać cały wóz — lecz pieniędzy nie znaleziono. Aresztowano więc owego konduktora i przy rewizyi zarządzonej, znaleziono w ubraniu jego 100 marek. Gdy jeszcze raz wóz poczęto przeszukiwać, znaleziono w materacach 600 marek, a w futrze owego konduktora 100 marek, tak, że cała suma 800 marek się odnalazła. Konduktora oddano sądowi.

Cholera w Galicyi już zupełnie wygasa. Dnia 5 bm. nie zdarzył się żaden nowy wypadek zachorowania na cholerę. W leczeniu pozostaje w całej Galicyi tylko 8 osób chorych na cholerę.

Z Sokoła tarnopolskiego otrzymujemy pismo, w którem nam Dyrekcya donosi, że jest nieprawdą, aby pp. oficerowie zachowywali się niegrzecznie na koncertach urządzanych w Sokole; owszem postępowanie pp. oficerów wszelkiej broni odpowiada zawsze wymaganiom taktu i dobrego wychowania.

Wynalazek. P. Włodz. Faranowski, właściciel fabryki machin w Podhajcach, otrzymał w Ameryce północnej patent na swój wynalazek przyrządu parowego do zmiany kierunku pociągu.

W sprawie nauczycieli szkół średnich była u ministrów dr. Madejskiego i dr. Plenera deputacya, złożona z kilku nauczycieli szkół średnich z Ołomuńca i przedłożyła im petycyę o polepszenie bytu nauczycielstwa szkół średnich. Obaj ministrowie przyjęli deputacyę bardzo przychylnie. Dr. Madejski wyraził swe zadowolnienie z tego, że profesorowie sami wzięli w ręce polepszenie swego bytu. Przy tej sposobności przyznał dr. Madejski, że nauczyciele szkół średnich ze wszystkich urzędników państwowych, mających akademickie wykształcenie, są najgorzej płatni, a rządowi powinno na tem zależeć, aby personal nauczycielski czuł się zadowolonym, albowiem zadaniem jego jest nietylko nauczanie młodzieży, ale także jej wychowywanie, a wreszcie ustawiczne samokształcenie się. Tym wszystkim obowiązkom — mówił p. minister — może nauczyciel wtedy dopiero zadość uczynić, kiedy wolny jest od walki o chleb codzienny, czego dotychczas niestety nie było. Minister dr. Plener zauważył, że sprawa ta w kołach poselskich ma wielu przyjaciół i wkrótce zapewne załatwioną zostanie. Również pomyślną odpowiedź dali deputacyi posłowie różnych odcieni, do których się udawała. Wiedeńska petycya w tej sprawie, opatrzona [illegible] 3040 podpisami, podjął się poseł dr. Promber, a każdemu z posłów wręczono odbitkę tej petycyi i broszurkę omawiającą stosunki nauczycielstwa szkół średnich.

Koleje amerykańskie. Jeden z Polaków, który był tego roku na wystawie w Chicago, pisze co następuje:

„Legenda o doskonałości kolei amerykańskich, o przepychu amerykańskich wagonów, prędkości biegu pociągów stała się prawie komunałem w Europie. Wprawdzie jednocześnie „amerykańskie wypadki kolejowe“ przerażają grozą wyobraźnię Europejczyka, ale ogólne wrażenie, jakie wyrabiamy sobie zdala o kolejach amerykańskich, jest daleko więcej dodatnie, niż ujemne.

Rzeczywistość przedstawia się jednak nieco inaczej. Piszący te słowa przebiegł około 18.000 kilometrów po kolejach amerykańskich i meksykańskich i na podstawie spostrzeżeń przyszedł do wniosków wprost przeciwnych. Należy tu jednak zrobić zastrzeżenie: są w Ameryce linie prowadzone wzorowo, do których mianowicie należą wielkie trakty kolejowe, łączące Chicago z portami Oceanu Atlantyckiego, które to linie poznała przeważna liczba Europejczyków, odwiedzających wystawę wszechświatową. Wprawdzie i tu zdarzają się ciągle katastrofy, jak n. p. w początku sierpnia r. b. na linii Lake Shore, ale jest to bądź co bądź wyjątkiem.

Inaczej na Zachodzie i Południu...

Im więcej oddalamy się od linii Chicago-New-York na zachód lub południe, tem więcej maleje

18)

Indye Wschodnie.

Szkice z podróży w roku 1891.

Przez *Romana Ujejskiego*.

(Ciąg dalszy).

Obudziłem się wczesnem świtaniem. Przybladły muszki, ponad szeroko rozlanemi wodami Gangesu zasrebrzyły się mgły poranne. Przy szlaku kolei dopalały się jeszcze miejscami ogniska, na tykach smolne pochodnie, na ziemi porozrzucane były naczynia różne i kilkadziesiąt śpiących czarnych postaci, widocznie po jakiejś biesiadzie, lub religijnym obchodzie nad świętej rzeki brzegami.

Ze statku czekającego nas przy stacyi buchały czarne kłęby dymu, pomost cały przykryty był suknem szkarłatnem, parady dla gubernatora czyniono wielkie. Sporo czasu zeszło, zanim przeprowadziliśmy się falangą całą na statek. Profanowaliśmy znów sutem śniadaniem majestatyczny Ganges, mgły nad nim wiszące, mijające nas z szkarłatnymi żaglami dahobije, a może i niedopalone szczątki Hindusów wodą płynące?

Stacyjka po drugiej stronie posuniętą już była dalej znacznie, szyny kolei płukała fala, zasunął się pociąg w dżongle rozległe i koło południa stanęliśmy w Kalkucie.

Na dworcu tłumy czekały przybycia gubernatora. Czwórka gniadoszów w powozie, na przodzie angielski czerwony oficer z oddziałem konnych cipajów, taki sam oddział za powozem i wyciągniętym kłusem ruszyło wszystko do miasta.

Telegramy do Dardżilingu prawdę przyniosły; oddechać można było swobodniej, lecz za to do wieczora deszcz lał strugami i cały dzień następny, tak, że spędzić musiałem ten czas w hotelu, słuchając wynurzań sercowych towarzysza mego.

Za trzy dni odpływał mój statek, to też mile powitałem pogodniejszy dzień następny i rano pojechaliśmy do głośnego na świat cały botanicznego ogrodu. Po drugiej stronie Hugli nad jej brzegiem, lecz w znacznem oddaleniu od Kalkuty, rosną nadzwyczaj bujnie drzewa wszystkie i krzewy. Inspektowe namuliska Gangesu, ciągła cieplarniana temperatura i wilgoć w powietrzu z olbrzymich błot delty, działają niesłychanie na wszelką roślinność. Dla ludzi z miast indyjskich, lub świeżo przybyłych z Europy, sprawia ten park wrażenie ogromne. Lecz dla mnie, mieszkańca głębi dziewiczych lasów Australii, nie był żadną nadzwyczajnością. Ani wzrostu drzew australskich tam nie ma, ani tej dzikiej swobody, z jaką tamte rosną, łączą się w górze, splatają lianami, pokrywając całością nierozdzielną mil dziesiątki. Tutaj znać rąk pracę — a ta, nie sprosta nigdy naturze. Jedyną osobliwością: to drzewo „multiplian“ z rodzaju fikusów, które rośnie korzeniami zwisłemi z konarów i rozszerza się na coraz większe przestrzenie. Dzisiaj ma już ono pni kilkadziesiąt i zajmuje setki kwadratowych metrów. Takiego drzewa nie spotkałem nigdzie i pewnie jest ono unikatem na globie.

Najbogatszym także na świecie jest ogród zoologiczny i tam spędziłem całe pół dnia. Faunę indyjską nagromadzono tu w tak pięknych okazach, o jakich w Europie wyobrażenia mieć nie można. Zwierzostan w Indyach nie jest lada kolekcyą; wszystko tu jest zebrane od Cejlonu do lodowych szczytów Himalaji, od Indu aż po Ganges i Bramaputrę — to przestrzeń ziemi, równa prawie Europie, a tak bogata we wszystko. Nieprzeliczone gatunki najpiękniejszego ptactwa; setki małp dziwacznych, lwy, lecz te mniejsze od afrykańskich, za to czystej krwi tygrysy bengalskie i to niedaleko Kalkuty schwytane; słonie, nosorożce i hipopotamy, dla których zrobiono sztuczne bagna i zarośla. Znalazłem tu także duże ogrodzenie dla wielu węży krajowych. Największym do czterech metrów długości dochodzącym i najbardziej jadowitym jest „kobra“ o rozpłaszczonej głowie. Zbiór tych kilkuset ciel k wstrętnych, skłębionych często razem, lub pełzających pomiędzy kamienie i rośliny, sprawiał tak niemiłe wrażenie i denerwował patrzącego, że niepodobnem było pozostać długo przy siatce. Widząc tę mnogość gatunków gadzin, z których wszystkie prawie są śmiertelne, a niektóre cienkie i zaledwie kilkanaście cali długie, zrozumie się łatwo, dlaczego ginie rocznie około 20 000 Hindusów od ukąszeń węży i od dzikich zwierząt.

Rząd angielski dla zmniejszenia plagi rozdawał nagrody od zabitego węża, tygrysa lub pantery. Kolosalne sumy płacono zawsze za węże, gdy tymczasem wypadki nie zmniejszały się zupełnie. Zwrócono na to uwagę, poczęto śledzić i powynajdywano w lasach mnóstwo sztucznych hodowli. Przebiegli Hindusi przez długie lata wyzyskiwali w ten sposób Anglików. Teraz chwilowo zniesiono premie od węży, szukając innego sposobu na ich zniszczenie. Nagrody pozostały tylko od zwierząt drapieżnych.

Pozbawieni na wężach zarobku Hindusi, rzucili się teraz do tępienia tygrysów, dostając za każdą skórę 25 rupii nagrody. Skóry te odbiera w każdym okręgu administrujący urzędnik, i od czasu do czasu sprzedaje je przez licytacyę zwykle za bardzo niską cenę.

W dalszej mojej podróży poznałem Francuza, mieszkańca głębokiego Bengalu, właściciela różnych plantacyi i zapalonego myśliwca, od którego mam obiecaną skórę tygrysa. Niedawno otrzymałem list od niego, przepraszający za opóźnienie wysyłki, gdyż skóry wszystkie przynoszone przez Hindusów tak są podarte strzałami i nożami, że takiej nie chce mi do Europy posłać.

Przypomina mi to zdarzenie: jak raz na polowaniu w mojem sąsiedztwie padło dwa wilki. Każdy z nagonki oglądający je, bił pałką, dodając: a to za moju wiwciu, to za porosie, i za chudobu.. Byliby z pewnością zniszczyli skóry, gdyby nie energiczna interwencya leśniczego. Tak samo czynią i Hindusi: gdy padnie tygrys od strzału lub złapany w rodzaj samotrzasku, zlatują się setkami i każdy odpłaca mu doznane krzywdy; łatwo stąd zrozumieć stan tych skór, gdy dojdą do rąk administrującego urzędnika.

Zwiedziłem jeszcze muzeum, które jak wszystkie w indyjskich miastach ciekawem jest bardzo, gromadząc wyroby przemysłu, sztuki, zabytki archeologii i kultu religijnego w postaci bożków różnych i bałwanów.

Na Hugli już dymił statek mój — nazajutrz odpływał. Porobiłem jeszcze zakupna w bazarach, posłuchałem koncertu, odwiedziłem z Włochem okna jego Angielki, spakowałem rzeczy i pożegnałem Kalkutę prawdopodobnie na zawsze.

Noc ostatnia nie przeszła tym razem jak inne. Pomimo deszczów i zniżonej temperatury gorąco było znaczne i Kalkuta na zawsze już zostanie złączona w moim umyśle z łaźnią parową. Hindusi poruszający punkhas wiedzieli, już o moim wyjeździe i nie dbali o mnie. Co chwila zasypiał pod drzwiami poruszający wachlarzem. Gdy punkhas nie w ruchu, pociłem się natychmiast i ze snu budziłem się jakby z kąpieli. Otwieram drzwi — na matach śpią siły pomocnicze, ze sznurem w rękach śpi siedzący pracownik. Obudziłem go grzecznie. Ze siłą zdwojoną poruszył się punkhas, lecz na to tylko, by z mojem uśnięciem znów stanąć. Budzę się znów, a Hindus śpi jak przedtem. Tym razem wylałem na niego dzban wody i wypowiedziałem piorunujący angielski epitet. Skutek był lepszy — zasnąłem dłużej. Scena powtarza się na nowo; zirytowany do najwyższego stopnia porwałem za laskę i począłem nią okładać całą familię — nie szczędząc przytem potoku polskich odpsów... wymyślań. Cóż z tego? że odtąd nie spali Hindusi, a punkhas chodził do rana jak szalony. Zmęczony walką, budzony trzy razy ze snu pierwszego, już i ja do rana usnąć nie mogłem. Hindusów nie zapłaciłem i wymyślając na Kalkutę, opóściłem ze świtem hotel.

W naturze naszej mamy często wadliwe przecenianie tego, co dalej od nas, co trudniej do urzeczywistnienia. Lekceważyłem Bombaj, że bliżej Europy; Kalkuta w tych gangesowych bambusach i dżonglach nęciła mnie bardziej — lecz srodze się na niej zawiodłem. Gdyby nie była na drodze do Dardżilingu, polecałbym nawet, by ją omijać ze względu na klimat zabójczy i panującą wiecznie cholerę z febrą. (C. d. n.)

bezpieczeństwo pasażera i pewność ruchu kolejowego. Za górami Skalistemi jest ona w ogóle najmniejszą. Każdy podróżujący koleją ma przynajmniej teoretycznie prawo wymagać, by go przywieziono do celu jego podróży z zachowaniem bezpieczeństwa osobistego i w oznaczonym, możliwie prędkim czasie. Pierwszemu z tych wymagań często nie odpowiada większość kolei amerykańskich, drugiemu prawie nigdy.

Dwie przyczyny powodują niepewność osobistą podróżnych na kolejach tutejszych: pierwsza, trzeba to przyznać, jest zupełnie niezależna od towarzystw kolejowych. Są to ciągłe napady rabusiów na pociągi kolejowe. Trudno uwierzyć, jak częste są rabunki pociągów w Stanach Zjednoczonych, i mianowicie w Stanach, gdyż w Meksyku np. bezpieczeństwo publiczne na kolejach, pod obecnym prezydentem Porfirio Diazie, jest znacznie większe, niż u „nowożytnych" yankesów. Tylko, że historye rabunków amerykańskich rzadziej starają się możliwie zatuszować. Rzadko o którym wieść dochodzi do Europy! Tymczasem przez krótki względnie czas pobytu mego w Stanach doszła mnie wiadomość o czterech wypadkach, które się zdarzyły w bezpośredniem pobliżu miejsca, gdzie się znajdowałem; wypadki te prasa miejscowa notuje tak, jak nasza... zawalenie się mostków.

Szczególną śmiałością odznaczał się napad na linii Northern Pacific około stacyi Livingstone; trzech rzezimieszków zatrzymało ekspres i zabrało wszystko, co się dało. Śmiało można powiedzieć, że liczba rabunków kolejowych w ciągu roku w Stanach dosięga 20—30! Ale to już wina, jak w wielu innych razach, rządu Stanów Zjednoczonych.

Nie bardzo jednak troszczą się o bezpieczeństwo pasażerów i regularność ruchu towarzystwa kolejowe amerykańskie. Koleje amerykańskie są, jak wiadomo, przeważnie przedsiębiorstwami prywatnemi. Kontrola rządowa jest bardzo słaba. Wobec tego koleje dbają tylko o to, by dać jaknajwiększą dywidendę akcyonaryuszom, o ile je konkurencya nie zmusi do odstąpienia chwilowego od tej zasady. Takiej tandety w budowie, jaką się daje widzieć na niektórych kolejach zachodnio-amerykańskich, trudno znaleźć przykładu w Europie. Tabor ruchomy także nie zawsze znajduje się w stanie wzorowym. Ale koroną wszystkiego jest eksploatacya.

Już przybywającego do Ameryki Europejczyka zadziwia brak ogólnych rozkładów jazdy — *kursbuchów* — na sposób europejski, z którychby można ułożyć naprzód plan podróży. Istnieją one wprawdzie w hotelach, ale je z trudem odszukać można i nikt z nich nie korzysta. Natomiast każda kolej wydaje swoje własne rozkłady, niekiedy bardzo gustownie wydane z mapami, widokami, które każdy może *gratis* otrzymać. Zdawałoby się więc, iż wszystko jest *all right*.

R zkłady jednak kolejowe amerykańskie są po większej części fikcyą, mało zgodną z rzeczywistością. Przedewszystkiem rozkłady te drukują raz naprzykład na cały sezon letni, gdy tymczasem Towarzystwa zmieniają je prawie co dwa tygodnie. Te zmiany rozkładów są chroniczną plagą w Ameryce. Nigdy, szczególniej na mniejszych stacyach, nie można być pewnym, czy pociąg, którym jutro pojechać chcemy, rzeczywiście jutro jeszcze będzie w ruchu. Na większych stacyach wiszą przynajmniej dzień naprzód o zamierzonej zmianie, ale na mniejszych nic a nic.

Piszący te słowa, dowiedział się w Colorado-Springs o zniesieniu pociągu nocnego dopiero po przybyciu na stacyę, chociaż zapytał się o to informował. To samo zdarzyło się w Salt-Lake City na odnodze północnej Union Pacific.

Nie dosyć tego: wskutek ciągłych zmian, pociągi nie mają prawie nigdy połączeń. Jest to po większej części fikcyjne, a nawet czasem, w razie, jeżeli sąsiadujące koleje są ekonomicznie w stosunkach wrogich — umyślnie nieodmienione. Jest to fakt wzięty wprost z praktyki kolejowej. Tak naprzykład północna gałęź Union Pacific nie ma umyślnie połączenia z Northern Pacific i biedny podróżny jest skazany na stratę czasu i pobyt całodzienny w takich przyjemnych miejscowościach, jak Butte w Montanie, w oczekiwaniu na pociąg drugiej kolei, który odszedł właśnie pół godziny przed naszem przybyciem, nb. jedyny pociąg w ciągu całej doby.

Ale nawet jeżeli na papierze wszystko się składa jak najlepiej, w rzeczywistości najczęściej bywa to tylko fikcyą. Pociąg wychodzi ze stacyi początkowej w oznaczonej godzinie, lecz prawie zawsze w drodze się coś stanie, co uniemożliwi przybycie na czas i połączenie z drugą koleją.

Nie chcąc być gołosłownym, przytaczam listę wypadków kolejowych w Ameryce, których w czasie podróży do Oceanu Spokojnego i stamtąd do Meksyku *pars parva fui*.

1) Na „Denver i Rio Grande RR." Koło Denver pociąg rozerwał się w czasie biegu na dwie części. Obyło się bez nieszczęścia — stracono trzy godziny czasu.

2) Na „Atlantic Pacific" popsuła się w drodze maszyna — czekaliśmy 8 godzin na drugą.

3) Na Southern Pacific" to samo, tylko czekaliśmy 10 godzin w pustyni Arizonie, bez wody i jedzenia.

4) Na „Mexican Central" złamała się oś u węglarki lokomotywy wieczorem na moście. Szczęściem zahamowano pociąg. Czekaliśmy na miejscu całą noc.

Gospodarka kolei zachodnio-amerykańskich w zupełności przypomina porządki na tureckich liniach w Azyi mniejszej lub na liniach greko-egipskich.

Jeszcze jeden ciekawy obrazek. W tym roku Yankesi zbudowali w Meksyku linię z miasta Meksyku do Oaxaca (koło granicy Gwatemali). Otóż w czasie mojego pobytu w Meksyku kolej ta zamknięta została przez porę wodę. Dzielni Yankesi byle tanio, zbudowali linię na wyschłem zimą łożysku rzeki. Gdy nastały letnie deszcze zwrotnikowe, z linii miejscami nie zostało nic.

Nieocenione są także w Ameryce stosunki taryfowe. Przedewszystkiem o cenie biletu można się dowiedzieć tylko w kasie odpowiedniej stacyi. Wiele towarzystw trzyma swoje taryfy w tajemnicy w obawie konkurencyi i ciągle je zmienia. „Union Pacific" n. p. jako wyjątek, obwieszcza w dziennikach, iż wysyła gratis na żądanie księgi taryf na stacyach — taką to jest taryf rzadkością.

A opłaty taryfowe obliczą się tutaj w sposób zupełnie zagadkowy. W ogóle na wielkich odległościach koleje amerykańskie są tanie; bilet np. od granicy Stanów do Meksyku i z powrotem (ważny dwa miesiące) kosztuje 90 zł., a odległość tam i z powrotem wynosi 4000 kilometrów. Ale na małe odległości ceny są straszne. Tak np. bilet z Butto do Livingstone (Northern Pacific) na odległość 180 km kosztuje 22 zł.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych jest na kolejach tylko jedna klasa. Siedzenia są wprawdzie sprężynowe, ale ławki są niskie i krótkie, tak iż dla nocnego spoczynku trzeba koniecznie wziąć bilet dodatkowy do sypialnego wagonu Pullmana, który bywa przyczepiany do każdego pociągu; kosztuje to osobno od 5 do 10 zł. za noc. Wagony te urządzone są bardzo elegancko, niedogodnością jest tylko to, że nie ma osobnych przedziałów, i jak o dziewiątej wieczorem murzyn służący wszystkie łóżka sprzeci, trzeba się położyć, bo w wagonie prócz bardzo wąskiego przejścia nie ma innego wolnego miejsca, a rozbierać się trzeba albo leżąc, albo jeśli kto woli, klęcząc; każdy bowiem ma nad sobą dach albo *łóżko* sąsiada.

Oto ujemne strony kolei amerykańskich. Nie należy jednak zapominać, że śmiałość i ryzyko kapitałów amerykańskich umożliwiły przed ćwierćwiekiem połączenie dwóch oceanów, a przed kilku laty przyłączenie Meksyku do wielkiej sieci amerykańskiej. Dziś pięć linii amerykańskich i jedna kanadyjska łączą oceany (Great Northern 1893, Northern Pacific 1883, Union i Central Pacific, najstarsza, 1869; Atlantic Pacific, Southern Pacific 1882), trzy linie (Mexican Central, International, National) Stany Zjednoczone z Meksykiem. Wszystkie te linie prowadzą przez olbrzymie pustynie, gdzie setki mil nie ma nic oprócz piasku lub kaktusów. W takich warunkach naturalnie należy być cokolwiek względniejszym!...

Jeżeli kapitał amerykański uskuteczni w ciągu najbliższego ćwierćwieku to, co się obecnie już projektuje — wielką linię andyjską z Meksyku przez Panamę do Peru, z odnogami do Chili i Brazylii — to, choćby nawet w takich warunkach jak obecnie, spełni wielką zasługę dla cywilizacyi. Ameryka powoli zacznie wstępować na tę samę drogę co Europa, gdy długotrwałe i zależne od stanu powietrza komunikacye okrętowe zostaną zastąpione przez linie kolejowe.

Kończąc, uważamy za konieczne wzmiankować, że istnieje w Meksyku jedna linia budowana na sposób nieamerykański. Jestto linia z Meksyku do Vera Cruz, przy budowie której należało pokonać nadzwyczajne trudności konstrukcyjne przy zejściu linii z płaskowzgórza meksykańskiego (2200 m. nad poziom morza) na brzeg zatoki u Terra caliente. Kolej tę budowali w roku 1872 Anglicy przy pomocy naszych inżynierów, emigrantów z ostatniego powstania.

Most między Dębicą a Dąbiem. Na linii lokalnej Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów nastąpi dnia 22 bm. wymiana mostu drewnianego na żelazny na rzece Wielopolka położonego między stacyami Dębica i Dąbie. Czynność ta rozpocznie się powyższego dnia zaraz po przejściu pociągu osobowego nr. 713 wychodzącego z Dębicy o godz. 4 m. 35 rano i potrwa do 13 bm. do g. 4 popołudniu.

Jakkolwiek ruch osobowy i pakunkowy wskutek tego nie dozna żadnej przerwy, to jednakże podróżni będą musieli w obydwu kierunkach jazdy z pociągów przed mostem rzeczonym wysiadać, następnie przejść przez prowizorycznie postawiony most i wsiąść do pociągu po drugiej stronie mostu przygotowanego, a to przy wszystkich pociągach osobowych, które będą kursować od 12 grudnia rano (godz. 4 min. 35) aż do 13 grudnia w południe (godz. 11 min. 40). Zarząd kolejowy przygotował wprawdzie wszystko dla wygodnego przejścia podróżnych przez prowizoryczny most z jednego pociągu do drugiego, uważa jednakże za obowiązek zwrócić uwagę publiczności na tę chwilową niedogodność a zwłaszcza uwagę osób chorych i na zmianę powietrza drażliwych.

Z Gródka nam piszą:

Ruchliwe nasze Towarzystwo pedagogiczne, które rozwija się pod przewodnictwem znanego z energii p. Adolfa br. Brunickiego, urządza w niedzielę dnia 10 bm. „poranek" ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Na program składają się produkcye wokalne, muzyczne, deklamacya, obrazy z żywych osób itp., ale właściwą *great attraction* będzie odczyt sympatycznego poety i znanego z krasomówstwa prelegenta p. Władysława Bełzy, który na tym poranku wygłosi pracę swą „O Maryli i jej stosunku do Mickiewicza".

Założyciel i długoletni naczelnik tutejszej straży ogniowej, p. notaryusz Adolf Henze, powziął myśl zawiązania w każdej większej gminie naszego powiatu ochotniczej straży ogniowej i w lot przystąpił do urzeczywistnienia swego zamiaru. W październiku rb. stanęła zorganizowana i należycie wyćwiczona straż ochotnicza w Lubieniu, składająca się z 20 dziarskich parobczaków, którzy z zapałem wzięli się do wykonywania nowych obowiązków. Za interwencyą p. Henzego sprawiła gmina doskonałą sikawkę ssącotłoczącą i potrzebne przyrządy pożarnicze, a mieszkańcy Lubienia mogą spokojnie zasypiać, pewni, że w razie pożogi dobytek ich nie stanie się pastwą niszczącego żywiołu, bo ma go kto bronić i strzedz.

Pan Henze przystępuje z wiosną do dalszej pracy i w innych gminach przygotowuje już teraz grunt do zawiązania wiejskich straży.

Za tę bezinteresowną i prawdziwie obywatelską działalność należy się szlachetnemu inicyatorowi wdzięczność i uznanie.

Oświetlenie wagonów osobowych olejem albo gazem przedstawia wiele niedogodności a nawet niebezpieczeństwa. Zwłaszcza oświetlenie gazowe, chociaż piękne, naraża podróżnych w razie jakiego wypadku kolejowego, lub pęknięcia rurki na zatrucie się gazem świetlnym, na wybuch tego gazu i pożar. Niedawno n. p. podczas katastrofy kolejowej w Limie pod Medyolanem wskutek wybuchu gazu wielu podróżnych w płomieniach śmierć znalazło. Najbezpieczniejszem, a zarazem najpiękniejszem oświetleniem pociągów osobowych byłoby elektryczne i prawdopodoknie będziemy je mieli wkrótce na naszych kolejach. Jeneralna bowiem inspekcya austryackich kolei, rozesłała do zarządów wszystkich linii, zostających pod prywatnym zarządem, okólnik, w którym wykazuje wyższość elektrycznego oświetlenia nad inne i wzywa owe zarządy, aby wprowadziły na próbę pociągi osobowe z elektrycznem oświetleniem.

Św. Mikołaj gościł wczoraj w salach Koła literackiego i opowiadał piękne rzeczy przybyłej w towarzystwie rodziców dziatwie. Potem św. Mikołaj zszedł z estrady a natomiast rozpoczął się oryginalny raut dziecinny, nieskrępowany, szczery i ochoczy. Św. Mikołajem był p. Woleński.

Posagi. Wydział krajowy rozpisał konkurs na trzy posagi po 251 zł. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Siemianowskich dla biednych moralnie prowadzących się dziewcząt, urodzonych w Galicyi z wyłączeniem Lwowa i Krakowa.

Zmarli. Ferdynand Winter, właściciel kawiarni, umarł w Krakowie. — Tekla z Rogojskich Gaszyńska, żona adwokata w Chrzanowie, umarła w 29 roku życia.

Stan powietrza. Term. — 1° o godz 8 rano, w poł. — 0 R. Barom. 769. Spada. Pochmurno.

Przytomność umysłu. W jednym z prowincyonalnych rosyjskich teatrów dawano temi dniami jakiś dramat. W ostatnim akcie bohater ma się zastrzelić. Porywa więc pistolet i wypowiedziawszy długą tyradę, mierzy w skroń. Cyngiel spada i nic. Bohater mierzy drugi raz; znowu nic; trzeci raz i znowu nic. Żadnego huku. Wtedy aktor nie tracąc konceptu, ciska z oburzeniem pistolet, a wypowiedziawszy znane rosyjskie przekleństwo, podchodzi do stołu, bierze karafkę z wodą i rzuca za kulisy pytanie, czy to z miejscowej studni? Po chwili robi znak, jak gdyby otrzymał odpowiedź potwierdzającą, więc nalewa sobie szklankę, wypija i powiada: „Tak panowie, dłużej żyć nie mogę, umieram na cholerę!" Robi pirueta i pada jak długi na podłogę, a sala wstrząsa się od szalonych, entuzyastycznych oklasków.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** p. Anny Belke odbył się wczoraj w sali kasyna miejskiego i zgromadził liczne grono słuchaczy. Śpiewaczka zrobiła w ogóle dobre wrażenie i dowiodła metody śpiewu wybitnej, gdzie już emissya nie waha się między rejestrami, nie ucieka się do półśrodków, lecz biegle zażywa sposobów licznych, częstokroć efektownych. Kilka szczegółów możnaby podać w wątpliwość, nie czynimy jednak tego, wiedząc, że udoskonalenie z czasem przychodzi, że to co teoretycznie już dziś jest piękne, przejdzie w świadomość, to, co śpiewaczka czyni słuchając rad nauczyciela nabierze reliefu w własnem przeświadczeniu, struny, które dziś drgają wedle praw fizyki i logiki, poddadzą się lepszym prawom uczucia.

Co do układu głosu zwrócić należałoby uwagę na wzmocnienie rejestru średniego. Górny jest silny i choć czasami przesadnie dobrze wzięty, dzięki racyonalnej podstawie, ma przyszłość przed sobą. Bardzo pięknym jest rejestr piersiowy to też prawdziwą przyjemność sprawia słuchanie tych jędrnych, okrągłych elegijnych tonów, które wdzięk swój doskonałemu appoggiowaniu zawdzięczają.

Koncertantkę oklaskiwano rzęsiście z uznaniem dla jej dorobku artystycznego, który nie jest już mały.

W koncercie brali współudział pp.: Sladek, Pollak i Górski. P. Sladek odegrał dwie nieznane nam jeszcze kompozycye, każdą w swym guście piękną: „Cantabile" Cui'a, wdzięcznie i efektownie napisaną melodyę na wiolonczelę i Poppera „Chanson villageoise". To ostatnie posiada kilka szczegółów w wysokim stopniu zajmujących. Spotykamy tam okres niebywałej długości, przytem bardzo piękny, który ku końcowi przechodzi w tryller, jakby wydłużenie w nieskończoność pięknej melodyi, która snuje się ciągle wyżej i dalej w towarzyszeniu fortepianowem. Zapamiętanie tego ustępu zawdzięczamy wybornej interpretacyi p. Sladka. Zbierał on za swą grę wysoce artystyczną hojne oklaski.

P. Pollaka nagradzali słuchacze hucznymi oklaskami za jego przewyborną grę.

P. Górski mimo ciężkiej niedyspozycyi nie usunął się od produkcyi i odśpiewał z koncertantką duet z „Trubadura" z werwą.

Do uświetnienia koncertu przyczyniła się obecność p. Jareckiego, który objął akompaniament.

M. S.

* **Przegląd powszechny** za grudzień zawiera: „Wieczór nad Semanem" przez ks. M. Morawskiego; „Z dziejów możnej rodziny" kartka historyczno obyczajowa przez Kajetana Kraszewskiego; „Ks. Karol Antoniewicz" przez ks. Jana Badeniego; „Zasługa Kopernika w filozofii" przez ks. Czajkowskiego: Przegląd piśmiennictwa; Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Rozmaitości.

— **Angielski pułkownik**, Sandmann, w wydanych niedawno pamiętnikach opowiada o następującem zdarzeniu. Pewnego dnia gubernator Gibraltaru, pułkownik O'Hara, przejeżdżając przez południową bramę miasta, dostrzegł przez okna karety, iż do miasta jednocześnie z nim wchodzi jeden z oficerów, o którym wiedział, że powinien być w tej porze na warcie przy odwachu. Ażeby tę rzecz sprawdzić, zatrzymał karetę i kazał jechać spiesznie stangretowi do odwachu, oddalonego o dwa kilometry. Szyldwach na widok generała, dał znak, warta wystąpiła w komplecie, a ku wielkiemu zdziwieniu generała, na czele jej stał dopiero co widziany w bramie oficer komenderujący, który, według zwyczaju, salutował szpadą. Generał przywołał do siebie oficera i zapytał: „Zdaje mi się, żem pana widział przed chwilą w bramie południowej". — „Mnie, ekscelencyo? — zapytał oficer najzwyczajniejszym tonem.—Ja jestem na warcie".—Generał znany z tego, że żartować nie lubiał, przerwał ostro: „To wiem, panie lejtnancie. Tę szanowną część pańskich wynurzeń mógł pan zatrzymać dla siebie. Zapytuję pana jeszcze raz, czym cię widział w bramie południowej?" Oficer szybko zmienił taktykę i to go zbawiło. Po krótkim namyśle zapytał grzecznie: „Ekscelencya będzie mi łaskawa wyjaśnić, czy zapytuje jako komendant fortecy, czy jako gentlemen?". Generał już był na pół rozbrojony i z uśmiechem odrzekł: „A więc pytam pana jako człowiek prywatny. Więc powiedz mi pan teraz, czyśmy się spotkali w bramie fortecznej?" — „Przyznaję, panie generale — odparł oficer". — „Powiedz mi pan jednak, jakim sposobem, u licha, piechotą przybyłeś pan tu prędzej, niż ja końmi?" „Gdym pana zobaczył, pomyślałem zaraz, iż mnie poznałeś. Gdy zatrzymałeś stangreta i dałeś mu rozkaz, byłem pewny, że jedziesz do odwachu. Jeden tylko był dla mnie ratunek: przybyć jednocześnie z panem. Mogłem to zrobić tylko siadając z tyłu pańskiego powozu". — „Cieszy mnie pańska otwartość — odparł generał — a jeszcze bardziej pańska przytomność umysłu. Przyjdź pan jutro na obiad, ale radzę, nie opuszczaj drugi raz warty".

— **Cena akcyi.** Nie często się to przytrafia, aby jedna jedyna akcya jakiegokolwiek przedsiębiorstwa dosięgła ceny 94.000 funtów szterlingów, a więc przeszło milion guldenów. A jednak stało się to niedawno w Londynie z akcyą t. zw. „New River Company", założonej w r. 1619. Wydano wówczas tylko 72 takich akcyi, a dywidendy od nich nigdy się nie zmniejszały, lecz owszem z każdym rokiem znacznie powiększały. W roku 1873 dywidenda od tych akcyi przyniosła po 1550 funtów, w roku zeszłym zaś już po 2600 funtów. Całkowite dochody czyste Towarzystwa dosięgają obecnie 540,000 funtów szterlingów rocznie. Nie potrzeba dodawać, iż akcye owe są rzadkością i nawet milionerowie wszechświatowi nie mogą się poszczycić znaczniejszą ich liczbą, lecz kontentują się często... jedną sztuką.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 grudnia.

(Z.). Tendencya giełdy osłabła dziś znacznie głównie skutkiem niekorzystnych wpływów zagranicznych. Zażegnanie przesilenia gabinetowego we Włoszech nie zadowolniło nikogo, gabinet p. Zanardelliego nie ma sympatyi, a dużo szkodzi mu ta okoliczność, że do tej pory jeszcze nie może znaleść odpowiedniego ministra finansów. Na giełdach włoskich była dziś panika w akcyach instytutu Banca generale. Spadły one ze 155 na 120. Także deklaracya nowego francuskiego gabinetu nie zadowolniła giełdy, gdyż nie zawiera żadnej wzmianki o konwersyi 4½%wej renty, do tego głosowanie w izbie nad wnioskiem o udzielenie amnestyi Rochefortowi i Dillonowi wykazało, że nowy rząd ma wszystkiego trzydzieści kilka głosów większości. Wreszcie i w Berlinie powiał wiatr niepomyślny, gdyż tamtejsza *Vossische Zeitung* ogłosiła artykuł jakiegoś dymisyonowanego ministta mexykańskiego przedstawiający finanse tego państwa w stanie rozpaczliwym. Na naszej giełdzie odbiły się te wszystkie wpływy ogólną zniżką, tylko renty trzymały się dobrze w cenie, dzięki temu, że za kupon grudniowy napłynęło około 16 milionów gotówki, która szuka lokacyi. Monety złote podrożały dziś cokolwiek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 342·25, węgierskie 418·—, Anglobanki 152·75, Uniony 254·50, Bankvereiny 122·50 Länderbanki 254·50 Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 262·75, Elbethale 240·50, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·30, austryacka złota 117·95, 4% austr. renta wal. kor. 96·75, węgierska złota 116·25, 4% węgierska renta wal. kor. 94·25, dukat 5·88, 20-frankówka 9·93—, marki 12·27, ruble 1·32¼.

§ **Wiedeń** 5 grudnia. Spirytus 15.80 do 16·—.

§ **Zgromadzenie ogólne** Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie odbyło się we wtorek w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, sekretarz dr. Szafiej złożył sprawozdanie z czynności Wydziału, z którego to sprawozdania zasługuje na podniesienie szczegół, że Towarzystwo utrzymuje obecnie na stacyach u swoich członków sześć buhajów rasy oldenburskiej, zakupionych z subwencyj państwowych. W roku przyszłym ma Towarzystwo otworzyć sześć lub siedm nowych stacyj.

Przy wyborach uzupełniających wybrano wiceprezesem p. Stanisława Chrząszczewskiego, starszego inżyniera, a członkiem Wydziału p. dra Józefa Retingera, adwokata i właściciela dóbr w powiecie chrzanowskim.

Następnie dr. Prażmowski przedstawił z fachową znajomością rzecz o „uregulowaniu kontroli nad handlem nawozami sztucznemi". P. Prażmowski, wyborny znawca tych spraw, położył wielką zasługę, że rzecz tę dla rozwoju rolnictwa niesłychanie ważną, na właściwem postawił stanowisku, wskazując, jako jedynie właściwą drogę dla położenia tamy fałszowaniu nawozów sztucznych, jest uregulowanie kontroli nad ich wyrobem i sprzedażą w drodze osobnych ustaw, bo obecne ustawy do obrony rolników przed wyzyskiem i oszustwem absolutnie nie wystarczą przy najlepszych nawet chęciach władz wykonawczych; dalsze popieranie tej sprawy przez petycye i memoryały do właściwych władz przekazało Zgromadzenie Wydziałowi.

W końcu toczyła się długa i wyczerpująca dyskusya informacyjna co do projektu założenia cukrowni w okolicy Krakowa.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 7 grudnia.

W skutek silniejszej podaży wszelkich gatunków zboża, ceny się obniżają, a ruch wcale się nie ożywia. Do konkurencyi rosyjskiej i węgierskiej przybywa rumuńska, w obec czego popyt na nasze produkta z każdym dniem się osłabia, zwłaszcza, iż dostawcy wojskowi pokrywają swą potrzebę przeważnie zbożem węgierskiem.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25—7·25, Żyto gotowe 5·50 do 6·10, Owies obroczny 6·00—6·40, Jęczmień 5.00, do 6·50, Rzepak 12·00—12·50, Groch 5·50—9·50, Wyka 5.60—6·20, Bobik 5·00—5·60, Kukurudza nowa 5·10—5·50, Hreczka 7.00—7·50, Chmiel za 56 kilo 000·00—000.00, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 15.——15·50, na termin 13·00—13·50, Anyż 28·00—32·00, Siemię konopne 8·50—8·70, Tymotka 20·00—22·—, Koniczyna czerwona 62—66, biała 60—75, szwedzka 60—85, Lnianka 7·00—7·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 5 grudnia.

Większe zapotrzebowanie gotówki, jakie z reguły objawia się przed Nowym Rokiem, jest powodem, że zarówno producenci, jak i spekulanci szukają zbytu dla swoich produktów i łatwiej niż kiedyindziej godzą się na ustępstwa, byle tylko zbyt sobie zapewnić. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się znowu w usposobieniu słabszem. Z dowiezionego zboża zakupiono zaledwie parę mniejszych partyj lepszej pszenicy po cenach tańszych, podczas gdy gorsze, porośnięte ziarno wcale nie znajdowało nabywców. Żyto tak samo było zaniedbane, a chcący je pozbyć, widzieli się zmuszeni do ustępstw. Dowozy średniego, krajowego jęczmienia zwiększają się, lecz po większej części idą na skład, gdyż nie ma na nie odbytu, a rzeczywiście dobrego jęczmienia brakuje. Owies z tego samego powodu trudny napotykał odbyt.

Płacono: pszenicę białą 7·80 do 8·30, czerwoną 7·50 do 8·15, żółtą 7·50 do 8·15, żyto 6·35 do 6·65, jęczmień browarny 7·— do 7·50, na pasze 5·40 do 5·80; owies 6·50 do 6·90, rzepak 12·75 do 13·50 Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 1496 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 31—35 zł., za towar przedni 38—39 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 7 grudnia. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu ukończyła debatę jeneralną nad projektem ustawy o rozszerzeniu obowiązku ubezpieczania robotników od nieszczęśliwych wypadków i rozpoczęła debatę szczegółową. W toku debaty przyszło do ostrego starcia między jeneralnym mówcą contra br. Morseyem z klubu Hohenwarta a pp. Baernreitherem i Neuwirthem z lewicy. Br. Morsey wystąpił bowiem w ogóle przeciw instytucyi ubezpieczeń od wypadków, utrzymując, że instytucye te są tylko synekurą dla pewnych osób, a klasie robotniczej nie wiele pożytku przynoszą. Mówca sprzeciwiał się rozszerzaniu obowiązku ubezpieczania także na robotników rolnych, gdyż o nich właściciele dóbr mają dostateczne staranie. Najlepszem ubezpieczeniem zdaniem mówcy, jest religijne wychowanie i jałmużna. Pp. Baernreither i Neuwirth bronili instytucyi ubezpieczeń. Nie wymagają one bynajmniej wielkich nakładów, nieszczęściem jest tylko to, że przedsiębiorcy przedkładają fałszywe fasye. Przystąpiono do debaty szczegółowej i przyjęto sześć pierwszych artykułów projektowanej ustawy. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Magdeburg 7 grudnia. Koło Buclia wjechały na siebie dwa pociągi towarowe. Obie maszyny i jedenaście wagonów wyskoczyło z szyn. Palacz zginął na miejscu, a dwaj konduktorowie są ranni.

Praga 7 grudnia. Tutejszy trybunał karny skazał młynarza Stepanka za obrazę Majestatu tudzież za obrazę członków rodziny cesarskiej na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. Br. T. Christiani z Trzciany. A. Zajączkowski ze Starego Miękisza. Hrabia W. Ostrowski z Grabowniсy. Stan. Zwolski z Bryniec. Baron J. Brunicki z Hryniowic. Br. F. Loewenstein z Wiednia. W. Müller z Cieszyna. O. Reutter z Niemiec.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. O. Ambroziewicz z Pomorzan. E. Sponnagel z Liegnitz. C. Storch z Tryestu. H. Grünberg z Berlina. D. Thumin z Wiednia. M. Morawetz z Wiednia. J. Nirschy z Wiednia. Dr. W. Buś z Tarnowa. V. Eisenstein z Wiednia. H. Gabriel z Czerniowiec.

HOTEL VICTORIA. O. Bohringer z Wiednia. Fr. Tischler z Wiednia. P. Pilzer z Krakowa. P. Broniowska z Krakowa. S. Nadel z Rzeszowa.

HOTEL METROPOL. S. Ohrymowicz z Drohobycza. W. Moritz z Wiednia. W. Rojewski z Liwcza. D. Widerman z Budapesztu. S. Grabowiński z Dobrowlan. N. Struszkiewicz z Laszkowic. M. Hartman z Budapesztu. S. Müller z Temeszwaru.

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Orłowski z Jarmoliniec. K. hr. Komierowski z Rożniowa. K. Jakubowicz z Bukowiny. E. Kotkowski z Dubkowic. K. Geringer z Milowiec. J. Gołębski ze Sławentynu. R. Hofmann z Wiednia. M. Quinz z Wiednia. C. Rosenberg z Wiednia. K. Wartanowicz ze Słobodzieja. W. Jabłoński z Derżawy. S. Lilienthal ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 7 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·— do 265·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·30 do 100.50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do 102·40. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 99·80 do 100·50 4% z roku 1891 95·70 do 96·40 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93· Napoleondor 9·88 do 9·98. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.31·50 do 1.33·—. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·60.

Wiedeń dnia 7 grud. (godz. 12 w południ.) Kredyty 344.50, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.50, Uniony 252.50, Bankvereiny —·—, Länderbanki —.—, Akcye tytoniowe 200.50, Staatsbahny 310.50, Lombardy 105.50, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61.25, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·06	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Assekuracyjno-ekonomiczny kalendarz na rok 1894 jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Magazyn nowości

E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-a-vis hotelu George'a

poleca

PARASOLE ANGIELSKIE nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcyi damskiej wiedeńskiej i zagranicznej to jest:

MODNE PELERYNY z różnych nowych angielskich materiałów.

PALETOTY z dobrych angielskich materiałów oryginalne nowe formy od zł. 20, futrem podszyte od złr. 42.

ROTONDY z angielskich oryginalnych materiałów złr. 24, 30, itd. futrem podszyte i obłożone z bardzo ładnych angielskich materiałów nowa forma.

BLUZKI modne, SPODNICZKI ciepłe i SZLAFROCZKI w wielkim wyborze.

SZALE hymalaya, tartan, plecy, kołdry i kocyki angielskie.

ECHARPY i CHUSTECZKI koronkowe, szenelowe i jedwabne w wielkim wyborze.

OKRYCIA BALOWE.

KAPELUSZE filcowe i CZAPECZKI futrzanne dla pań.

GORSETY francuskie po zł. 6·50.

Wielki wybór WACHLARZY francuzkich od zł. 2 do najbogatszych koronkowych i z strusich piór.

RĘKAWICZKI damskie o 4, 6, 10 i 20 guzikach, po zł. 1·30, 1·50, 2 itd.

RĘKAWICZKI męskie angielskie w wielu gatunkach po zł. 1·50, 2 itd.

KAPELUSZE HABIGA, niskie złr. 5, CYLINDRY złr. 9, składane złr. 10.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 3·50 ct.

NAJMODNIEJSZE kołnierze i mankiety.

Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH KRAWAT po cenach bardzo przystępnych.

CHUSTKI batystowe, białe i kolorowe w wielkim wyborze.

POŃCZOCHY i SZKARPETKI fil d'ecos wełniane i jedwabne.

KAFTANIKI ezépe de santé wełnianne i jedwabne oraz bielizna Jägera

KUFERKI, TORBY z urządzeniem i bez do podróży w wielkim wyborze.

WYROBY ze skóry, angielskie portmonetki, pularesy, portcigar.

W wielkim wyborze Albumy, Ramki, Kasety z drzewa, skóry i pluszu z urządzeniem dla pań.

Wyroby luksusowe z bronzu i porcelany w wielkim wyborze.

Artykuły toaletowe *szczotki, grzebienie, lusterka i gąbki.*

ANGIELSKIE BRZYTWY zł 2·50, 3·50, i 6.

Scyzoryki i Nożyczki w wielkim wyborze.

Wielki skład prawdziwej perfumeryi Francuskiej i Angielskiej tylko z pierwszorzędnych renomowanych firm za granicą po cenach niskich.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ po cat. 50 zł. 1, 1·50 i 3.

Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1 ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

DENTYSTA

Dr. B. Kaczorowski

były uczeń szkoły berlińskiej, przeniósłszy swój długoletni

Zakład dentystyczny

z Wiednia do Lwowa, ordyn. przy ul. Sykstuskiej l. 23, (stara poczta) parter od godz. 9–1 przed. i od 2–5 popołud. W niedziele i święta od 9–12 przedpołud. Dla ubogich chorych codziennie ambulatoryum od 8–9 przedp. 3122 13–13

Wspaniałe i nadzwyczaj efektowne dekoracye do ubierania drzewek poleca

S. W. NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE Teatralna 8. Jagiellońska 6.

Wybór olbrzymi!

Ceny zadziwiająco nizkie!

Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka (wraz z lichtarzykami i świeczkami à 1·50, 3, 5, 10 i wyżej.

W drukarni W. Manieckiego i we wszystkich księgarniach nabyć można

„Bławatek"

NA ROK

1894

Jedyny kalendarz dla Pań i Panienek

Cena 50 cnt.

w ozdobnej okładce

Po przesłaniu przekazem 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco

Drukarnia nar. W. Manieckiego

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

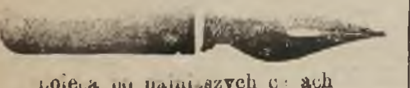
Krajowy skład publiczny w Krakowie poszukuje na posadę prowizoryczną **funkcyonaryusza** z płacą roczną z 600. Warunki dokładna znajomość rachunkowości kupieckiej, język niemiecki, piękne pismo, pożądanym jest nadto dowód odbytej praktyki w dziale spedycyjnym i handlowym. Podania należy wnosić najdalej do 15 Grudnia 1893 na ręce Dyrekcyi powyższego Składu w Krakowie ul. Warszawska 19. 2-2

Najlepsze w świecie pierniki poleca cukiernia **J. Zimmera** ul. Akademicka Filia Rynek dom przechodni, dawniej Andriolego. 3055 6-10

Prosba o pomoc. Oficyalista prywatny, pozostający bez żadnych środków do życia z powodu nieuleczalnej choroby, bez dachu, chleba i odzienia, narażony z dziećmi na wielkie niebezpieczeństwo. Apelujemy do Szlachetnej Publiczności czującej litość w niedoli bliźniego o podanie ręki. Grzegorz Kostecki, Lwów Rynek l. 36. 3121 3-3

Handel korzenny Kółka rolniczego w Krukienicach poszukuje fachowego i zdolnego subjekta do samoistnego prowadzenia, począwszy od 1 stycznia 1894. Zgłosić się pisemnie lub osobiście do Zarządu. 3126 2-2

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne

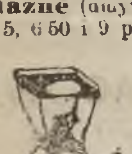


poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski, Lwów.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Stoliki żelazne (odrywalnie) po złr. 3·50, 5, 6·50 i 9 poleca



Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Guwernantka z ukończoną 6 klasą poszukuje posady za nauczycielki lub do sklepu. Adres D. 20 poste restante Lwów. 3067 4 4

Para dzielnych klaczy karosierów do nabycia Brajerowka 6. 3043 5-5

Migdały 1 kl. 1 zł., rodzynki sułtańskie 1 kl. 68 ct. czarne drobne 1 kl. 5 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, ul. Batorego 1, 2 we Lwowie. 3024 2 3

Wina znakomite, naturalne po najniższych cenach, wszelkie trunki wprost z Węgier, koniak najlepszy francuski kuracyjny oraz węgierski poleca handel korzenny Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 1, 2.

Do sprzedania willa piętrowa blisko miasta położona, w najlepszym stanie. Szczegóły bliższe w biurze adwokata Dra Tabaczyńskiego Akademicka 3. Pośrednictwo wykluczone. 2825 14 15

Wyborna chińsko-rosyjska herbata z prosto herbaciany, wiasnego wysyłu, Rum Jamajka, Śliwowica stara poleca Karol Baltaban we Lwowie. 30.5 4-8

Fortepian Streichera. Fortepiany, pianina poleca Karol Marecki Lwów, Batorego 28. Gwarancya do 10 lat. 3106 3 6

Studiant filozofii (filolog) poszukuje lekcyi w miejscu. Adres S. S. post. rest. Lwów. 3 07 3 3

Dobry rysownik z niższą szkołą znajdzie stałe zajęcie. Zgłoszenia do Biura dzienników L. Plohna. 3108 2 3

Centralne biuro pośrednictwa Bodynskiej dom Andriolego, poleca młodą przystojną, z dobrego domu osobę z dobrymi poleceniami, jako lektorkę do towarzystwa lub do zarządu domu 3083

Salon i pokój mieszkanie kawalerskie zaraz do wynajęcia. 3136 1

Młodzieńca bardzo przystojnego inteligentnego, nader uzdolnionego, polecam gorąco damom zamożniejszym, pannom lub wdowom, celem dopomożenia mu w odbyciu jednorocznej praktyki urzędowej, a co odwdzięczy się zaś ubinami. Zgłoszenia przyjmuje „Kuryer Lwów", poste restante. 3158 1 2

Fortepiany, pianina, instrumenta mechaniczne na raty. Stanisław Horszowski Lwów. Illustrowane cenniki gratis.

Perfumeryę z pierwszorzędnych fabryk najmodniejsza i najlepsza marka „Lentheric" „Orchidees" (storczyki) i wszelkie inne zapachy w parfumeryi i mydłach z powyższej firmy. Perfumy Pinaud, Violeta, Roger i Gallet i wiele innych. Pudry francuskie, puszki do pudru, gąbki, siatki i woreczki do tychże polecają T. Górski i S. Szydłowski Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej). 3066 1 2

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2417

Herbatę

chińsko-rosyjską

poleca najtaniej

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45.

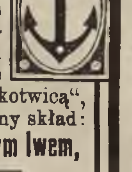
Handel założony w roku 1789

2858 3-6

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład:



Apteka Richtera pod Złotym lwem,

w Pradze.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon 25 ct.

Apselina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25 ct.

Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.

Benzelina wywabia wszelkie plamy tłuste i potowe, mazowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.

Brazylina, prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i szywność, pakiet 8 ct.

Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg z farb olejnych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.

Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, kontitur, flakon 30 ct.

Kwasek w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 ct.

Kreda mydlany do prania materyj jedwabnych odłaszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 ct.

Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 ct.

Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp. flakon 35 ct. 440

Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.

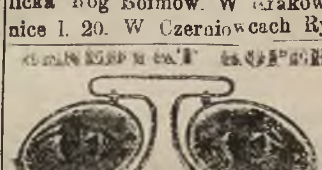
Quillaja materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quillai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet 6 ct.

Wysok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.

Ziemianek (czyszcze materye) białe wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 2, ulica Halicka róg Boimów. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2.

ALEKSANDER KOPERA



optyk i mechanik „pod Oparem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzania dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najtańszej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

L. 66966

III 1893.

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. m. Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni jej własnością będących w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 189(czwartego) roku

około 1336 centnarów metrycznych owsa
„ 1641 „ „ siana
„ 558 „ „ słomy

Magistrat wzywa niniejszem wszystkich mających chęć podjęcia się dostawy któregokolwiek lub wszystkich tych artykułów, ażeby *najpóźniej do godziny 11tej przed południem we wtorek 12 grudnia 1893* wnieśli do Departamentu IIIgo Magistratu swe pisemne należycie ostemplowane oferty zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadyum w kwocie 1000 złr. a. w.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w IIIcim Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 22 listopada 1893.

Kawior astrachański grubo ziarnisty, Hałwę turecką, Rachatłum w pudełkach i flaszkach, Konfitury i Sorbety z różnych owoców poleca handel

L. Paczyńskiego

Czerniowce.

KAROL HORNUNG

pracownia stolarska parowa nowo urządzona

WE LWOWIE, ulica Cicha l. 3

Chcąc pokonać trudności jakie zachodzą przy wyrobach drzewnych, poświęciłem dłuższy czas na urządzenie pracowni o najnowszej konstrukcyi maszyn parowych, na których wykonuje wszelkie roboty stolarskie, drzwi, okna i inne roboty budowlane, w rozleglejszym okresie, po możebnie niskich cenach z doborowego suchego materyału.

Mam na składzie gotowe posadzki jodlinkowe, sosnowe i dębowe, listwy do podłóg (Sesselesten), opaski (Verkleidungen), listwy do krycia szpar (Deckleisten) łaty pod dachy blaszanne i inne, trzymam deski do hyblowania, fugowania i nutowania na podłogi zwykłe toż samo przyjmuje dla pp. stolarzy obrabianie i profilowania drzewnych części składowych do wyrobów stolarskich. 3044 3-8

P. T. Panom Oficerom w rezerwie

poleca swój bogato zaopatrzony skład

H. ROSENTHAL

c. k. i król. dostawca nadworny

Zakład mundurowania

P. p. Oficerów i Urzędników

Lwów, ul. Kopernika l. 9.

Cenniki bezpłatnie i franco 2969 4-4

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE** frères, *lekarzy-wynalazców*, Ul. de l'Arbre-**Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją. 2556

LICHE TUTKI psują zdrowie!

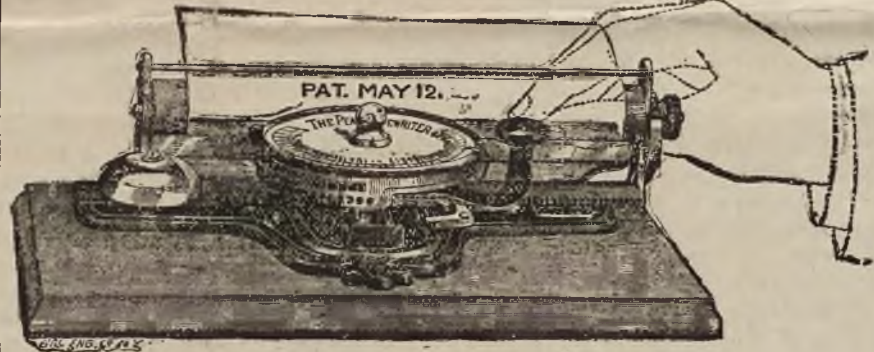
Senzacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Dra Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palących **za najlepszy.** 2960

1000 tutek Sanitas w eleg. pud. złr. 1·80.

Zlecenia nad 5000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:

Skład komisowy franc. tutek **„Sanitas"**, Lwów, plac Kapitulny l. 3.

PRAKTYCZNY PODAREK NA GWIAZDKĘ!



PROSPEKTA I PRÓBY PISMA WYSEŁAM NA ŻĄDANIE GRATIS

NAJNOWSZA AMERYKAŃSKA MASZYNA DO PISANIA WE WSZYSTKICH JĘZYKACH Z WYSTAWY CHICAGOWSKIEJ, PATENTOWANA NA CAŁYM ŚWIECIE, POJEDYŃCZA. NIE PSUJE SIĘ, KAŻDY NA NIEJ PISAĆ MOŻE BEZ POPRZEDNIEJ NAUKI. WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ DLA GALICYI W GŁÓWNYM MAGAZYNIE BRONI I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH S. PIELECKIEGO WE LWOWIE. 3 30 1-3

ZE SZKATUŁKĄ **25** ZŁR.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco gratis.

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim. 2997

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

K. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ bezpieczeństwa K. Ditmara 30 „

Upust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 3676 8 15

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp — Najprzedniejsza oliwa do lamp

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe węgle dobne dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej kopalnia hr. A. Potockiego w Sierszy. Łaskawe zamówienia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela *I. Kwiatkowski*, wł. składu węgli w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 21, lub Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, p. Trzebinia.

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para złr 1·50. Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·20. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·5. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1·60. Halifax damskie niklowane para złr. 3. **Merkur** albo Helvetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.

Jackson Haines nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30

poleca w największym wyborze

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2858

Dla członków „Sokoła", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco, 1017 49 74 **DYREKCYA.**

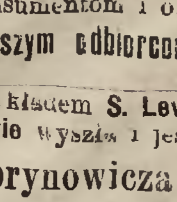
POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci 1763 poleca fabryka **JANA REDLA** we Lwowie.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 30 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny,* zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc., etc.*

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU,** *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

Krajowa fabryka wyrobów tkackich Władysława Goneta w Korczynie, poleca z najczystszego lnu piękne i świeże pod gwarancyą Płótna na koszule prześcieradła bez szwu, poszewki itp. od grubych do najcieńszych wab, d m różne, ręczniki, chustki do nosa, grubsze i webowe. Bieliznę stołową, drelichy na liberye materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp., wyroby po cenach najumiarkowańszych. Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco. Za dobroć wyrobów wyręcza się. 2598 14-17

Baczność w wyborze

Tutek!!!

Tutki nieklejone **„La Comete"** z najcieńszej bibułki, wyrabiane maszynami franc. najlepszego systemu, uznane są przez amatorów za **najlepsze.**

1000 tutek La Comete w rulonie zł. 1·20. Zamówienia na 5 000 tutek wysyła franco.

Etablissement Elster

2960 Lwów, ul. Sykstuska 3.

Każdą ilość

wybornej OLIWY do maszyn

wysyła

Jakób Degen

Lwów-Podzamcze.

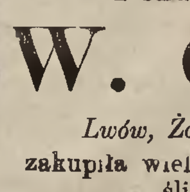
Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie i franco. 2977 4-10

Firma handlowa

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska l. 2

zakupiła wielki transport prześlicznych



GĄBEK

amerykańskich i greckich i poleca takowe **po najtańszych cenach** konsumentom i odsprzedającym.

Większym odbiorcom znaczny rabat. 3116 2—10

Nakładem **S. Lewenthala w Warszawie** wyszła i jest do nabycia u

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie

i w innych księgarniach

zewera

„NAFTA"

powieść w 3 tomach.

Cena we *Lwowie złr. 4·05, przesyłką pod opaską złr. 4·35*

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się i za zaliczką pocztową. 3069 3 3

2938

A. KRZYSZTOFOWICZ

we LWOWIE, plac Halicki liczba 2, otrzymał w wielkim wyborze

NOWOŚCI DEKORACYJNE

MATERYE na meble, różnorodne.

PLUSZE wełniane, jedwabne i wełniane.

HAFTY dekoracyjne, chińskie i japońskie i tureckie

MAKATY i GOBELINY.

PORTYERY wełniane, jedwabne i bawełniane.

FIRANKI koronkowe, tiulowe i gazowe.

SKÓRY angorowe.

KOZY indyjskie.

PARAWANY I EKRAMY.

KAPY i SERWETY jedwabne, wełniane i pluszowe.

KOCYKI i DERKI.

CERATY na meble, stoły i posadzki

Osobny oddział na:

DYWANY perskie, smyrneńskie, tureckie i angielskie.

DYWANY na otomany i posadzki.

DYWANY, KOCE i Linoleum do wyściełania podłóg pokoi

DEPTAKI wełniane, jutowe i kokosowe.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bodzi. — Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Rodek.